

**KOMISJA TURYSTYKI ŻEGLARSKIEJ  
ZG PTTK**

# BIULETYN



**WARSZAWA - GRUDZIEŃ 2011 NR 28**

.. po raz piąty.

## **Wstęp.**

Kończy się następny rok, rok ważny dla Komisji Turystyki Żeglarskiej i dla polskiego żeglarstwa.

Dla KTŻ ZG PTTK bo wkładając mnóstwo pracy zweryfikowaliśmy całą kadre programową komisji. Wszystkie osoby które odpowiedziały na ankietę weryfikacyjną i przesłały dokumenty otrzymały już nowe legitymacje Instruktora Turystyki Żeglarskiej PTTK. Legitymacje plastikowe ze zdjęciem, z logo PTTK i KTŻ, jasno opisanymi uprawnieniami. Wydaliśmy ich prawie setkę, co uważam za spore osiągnięcie, gdyż skompletowanie niektórych wniosków weryfikacyjnych przeciągało się ponad miarę w czasie.

XXXIII Rejs Pętlą Wielkopolską zgromadził 23 łodzie i pokazał administracji samorządowej, gestorom przystani i członkom stowarzyszeń wodnych usytuowanych na trasie rejsu, że zaczynając od małych kroków warto inwestować w nową i modernizować istniejącą infrastrukturę brzegową. Że warto nad brzegami tworzyć centrum z której chętnie będą korzystać mieszkańcy i goście, która może się stać w najlepszym tego słowa znaczeniu „miejscową przestrzenią kulturalno - turystyczną”, miejscem spotkań, imprez i koncertów.

Na uroczystym zakończeniu rejsu na bydgoskim Rybim Rynku, załogi które pokonały całą pętlę zostały odznaczone Złotą Odznaką „Szlak Pętli Wielkopolskiej 690,00 km”.

Po raz pierwszy spotkanie pod nazwą „Zlot i Kurs Instruktorów Turystyki Żeglarskiej PTTK” we Wdzydzach Kiszewskich, zgromadziło 54 osoby, a program szkolenia przygotowany przez naszego Kol. Maćka Grzemskiego stał na wysokim poziomie merytorycznym. W najbliższym czasie zatwierdzimy więc kompleksowy program szkoleń kadry instruktorskiej dostosowany do obecnie obowiązujących przepisów i zgodny z najlepszą praktyką żeglarską.

Dla polskiego żeglarstwa – 70 rocznica śmierci gen. Mariusza Zaruskiego, człowieka wielkiego, prekursora polskiego żeglarstwa, harcerstwa morskiego, ratownictwa górskiego, wielce zasłużonego dla wychowania wielu pokoleń młodzieży.

Aby uczcić tak zasłużoną postać i przypomnieć młodzieży w Polsce i żeglarzom ukraińskim osobę Generała, odbyły się liczne imprezy związane z życiem, pracą i dokonaniami Mariusza Zaruskiego.

Najważniejsze to wyjazd ponad 120 osobowej grupy młodzieży ze szkół noszących imię Generała oraz osób ze stowarzyszeń z którymi związany był kiedyś Zaruski.

Kwietniowy wyjazd do Chersonia na Ukrainie, na symboliczny grób Generała, pomimo swej uciążliwości, na pewno na trwale wpisze się w świadomość uczniów szkół, harcerzy drużyn wodnych jak i dorosłych.

Dla PTTK jako współorganizatora i dla mnie osobiście jako komandora stał się rejs wodami Dniepru. Rejs tym bardziej ważny, że prawie pionierski. Otwierający wody wschodniego sąsiada dla polskich żeglarzy i pokazujący administracji państwowej i żeglarzom z Ukrainy, że są chętni do eksploracji ich śródlądowych dróg wodnych.

Długotrwałe i dość karkołomne przygotowania organizacyjne zakończyły się sukcesem i w dniu 5.08.2011 r. pięć polskich załóg rozpoczęło podróż do Sławutycz, najdalej na północ wysuniętego miejsca na Dnieprze gdzie można rozpocząć rejs.

Nie będę opisywał siedmiodniowego rejsu, bo relacja jednej z załóg zamieszczona jest wewnątrz biuletynu.

Sam uważam ten rejs za niezmiernie ważny dla mnie osobiście, ale też bardzo ważny dla relacji pomiędzy żeglarzami ukraińskimi i polskimi. Ważny dla poznania swojej historii i przyzwyczajień, nawiązania serdecznych znajomości, wręcz przyjaźni. Dla przybliżenia, często dla przedstawienia osoby gen. Mariusza Zaruskiego i jego związków z żeglarstwem i Ukrainą.

Mam tym większą satysfakcję, że rejs ten został uznany przez Polski Związek Żeglarski za najlepszy śródlądowy rejs żeglarski i nagrodzony statuetką Błękitnego Spinakera.

W nadchodzącym 2012 roku chciałbym całej żeglarskiej braci złożyć najlepsze świąteczne życzenia, gwiazdkowych marzeń, wielkich rejsów po spokojnych wodach i zawsze przyjaznych wiatrów.

Z najlepszymi życzeniami  
Przewodniczący Komisji Turystyki Żeglarskiej  
*Wojtek Skóra*

## Festyn wodniacki na Odrze „Piana Bosmana” – Oława 2011

W dniach 28-29 maja w Oławie, a właściwie w Ścinawie Polskiej - przedmieściu Oławy, odbył się festyn wodniacki pod nazwą „Piana Bosmana”. Festyn był jednocześnie oficjalną inauguracją sezonu motorowodniackiego na Dolnym Śląsku. Celem imprezy była promocja rzeki Odry oraz popularyzacja motorowodniactwa, wioślarstwa i żeglarstwa, a także promocja miasta i gminy Oława oraz powiatu oławskiego. Gospodarzami imprezy byli: burmistrz Oławy Franciszek Październik, starosta oławski Zdzisław Brezdeń i wójt gminy Oława Jan Kownacki.

Festyn został zorganizowany przy współpracy Bractwa Motorowodnego „Piana Bosmana” w Ścinawie Polskiej, Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej we Wrocławiu i Urzędu Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu oraz samorządów miast i gmin położonych nad Odrą na obszarze województwa dolnośląskiego i opolskiego. Koordynatorem przedsięwzięcia była wrocławska Agencja Artystyczna „Jedynka”.



Festyn rozpoczął się uroczyście w samo południe 28 maja paradą jednostek pływających, w której wzięło udział kilkadziesiąt jednostek – motorówki duże i małe, pontony, poduszkowce, a nawet kanadyjki. Flotylla ta przepłynęła kanałem Odry przez śluzę Oława i dalej Odrą do centrum Oławy wzbudzając duże zainteresowanie mieszkańców. Po powrocie do Ścinawy Polskiej, na półwyspie między kanałem do śluzy i kanałem młyńskim, odbył się piknik turystyczno-rekreacyjny połączony z występami artystycznymi, imprezami sportowymi i konkursami. Na estradzie występowały zespoły muzyczne, w tym zespoły szantowe i tradycyjna orkiestra dęta. Niedaleko estrady ustawione zostały stoiska Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej we Wrocławiu i Dolnośląskiej Organizacji Turystycznej, gdzie można było otrzymać foldery i inne materiały informacyjne na temat gospodarki wodnej i turystyki wodnej. Natomiast Urząd Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu prezentował bardzo ciekawą wystawę z okazji jubileuszu 50-lecia istnienia. Oczywiście, jak na prawdziwy festyn przystało, były również stoiska gastronomiczne.

Dużym zainteresowaniem cieszył się statek szkolny „Sucharski” Technikum Żeglugi Śródlądowej w Kędzierzynie-Koźlu, a możliwość zwiedzania statku stanowiła jedną z atrakcji festynu. Inną atrakcją były pokazy skoków narciarskich za motorówką

„Hol show”, które wzbudziły wielki entuzjazm publiczności. A do statku pasażerskiego „Kaczuszka”, który przy płynął Odrą z Wrocławia ustawiały się kolejki chętnych na rejsy po Odrze.

W „Tawernie Kapitańskiej” tuż nad Odrą odbywało się spotkanie absolwentów rocznika 1971 nieistniejącego już Technikum Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu. Furorę robił pirat Zyga (też absolwent TZŚ), który witał przybywających gości.

Nie brakło atrakcji także w następnym dniu festynu. Najważniejszym punktem programu były wyścigi łodzi smoczyc o Puchar Wojewody Dolnośląskiego Aleksandra Marka Skorupy. W wyścigach wzięły udział załogi urzędów samorządowych województwa dolnośląskiego. Startowało 6 załóg. Zwyciężyli samorządowcy z Jelcza-Laskowic, drugie miejsce zajęli ich koledzy z Oławy, a trzecie pracownicy MPWiK z Wrocławia. Kilka godzin później załogi te stanęły do konkursu przygotowanego przez RZGW pod nazwą „Bądźmy wodoodporni”. Konkurs polegał na zbudowaniu najlepszego wodoodpornego wału przeciwpowodziowego z worków wypełnionych piaskiem. Doping publiczności i zaangażowanie drużyn było tak duże, że wynik zmagania nie był pewny do samego końca. Ostatecznie zwyciężyła drużyna z Urzędu Miejskiego w Oławie, która najszybciej zbudowała poprawny wał z worków z piaskiem.

Dla miłośników żeglarstwa odbyły się mini regaty łodzi żaglowych klasy Optimist, a dla miłośników nowinek pokaz lotu poduszkowca. Odbyły się także pokazy ratownictwa wodnego przez WOPR.

Festyn wodniacki „Piana Bosmana” zakończył się w niedzielę wieczorem rozdaniem nagród i dyplomów, a burmistrz Oławy Franciszek Październik zapowiedział, że impreza ta będzie się odbywała cyklicznie co roku. **Panie Burmistrzu, trzymamy za słowo!**

Festyn „Piana Bosmana” był imprezą udaną. Dopisała pogoda i frekwencja, a zainteresowanie imprezą było większe niż oczekiwano.

Gratulujemy pomysłodawcom i organizatorom festynu dobrego pomysłu i udanej realizacji.

Do zobaczenia za rok.

Leszek Mulka  
Wiceprzewodniczący  
Komisji Turystyki Żeglarskiej  
Zarządu Głównego PTTK

## Nietypowy rejs Odrą.

Na przełomie czerwca i lipca na Odrze odbywał się nietypowy rejs. Z Kędzierzyna-Koźle przez Wrocław płynęła do Szczecina barka z popiersiem twórcy nowoczesnej polityki morskiej i rzecznej Polski Eugeniusza Kwiatkowskiego. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia był prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski z Instytutu Historii PAN, przewodniczący Komisji Biografistyki Polskiego Towarzystwa Historycznego. Zachęcił on do tego pomysłu grupę znanych osób ze Szczecina związanych z gospodarką morską i żeglugą, którym bliska jest działalność Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Realizacji tego przedsięwzięcia podjął się Komitet Organizacyjny w składzie:

1. prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski,



2. dr Elżbieta Marszałek, wiceprezes Ligi Morskiej i Rzecznej,

3. red. Wacław Kowalski, wiceprezes Ligi Morskiej i Rzecznej,

4. dr Krzysztof Woś, dyrektor Urzędu Żeglugi Śródlądowej w Szczecinie,

5. Jerzy Hajduk, prof. Akademii Morskiej w Szczecinie,

6. Paweł Szykaruk, dyrektor Polskiej Żeglugi Morskiej.

Autorem popiersia jest znany krakowski artysta rzeźbiarz Marian Konieczny. Odlew został wykonany na podstawie gipsowego pierwowzoru w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych, dzięki staraniom i zaangażowaniu dyrektora Tadeusza Wojarskiego, który przekazał popiersie dyrektorowi Urzędu Żeglugi Śródlądowej w Kędzierzynie-Koźlu Mariuszowi

Przybylskiemu. Kanał Gliwicki popiersie przepłynęło na motorówce inspekcyjnej UŻŚ w Kędzierzynie-Koźlu. Dalszy transport z Koźla do Gozdowic zapewnił Prezes Zarządu Damen Shipyards Koźle Sp. z o. o. Janusz Bialic. Umieszczono je na nadbudowie kadłuba serwisowca zbudowanego w Stoczni Damen. Podróż na tym kadłubie trwała do Gozdowic, gdzie rzeźbę przejęła flotylla Flisa Odrzańskiego. 2 lipca 2011 r. popiersie Eugeniusza Kwiatkowskiego wpłynęło wraz z flotyllą Flisu Odrzańskiego do Szczecina na Wały Chrobrego. Przekazano je uroczysto na statek Akademii Morskiej „Nawigator XXI”. Był to ważny element odbywających się w Szczecinie Dni Odry. Obecnie popiersie Eugeniusza Kwiatkowskiego znajduje się w hallu Akademii Morskiej w Szczecinie.



Rejs popiersia Eugeniusza Kwiatkowskiego Odrą do Szczecina stanowił wyraz uznania Jego zasług dla polskiej żeglugi morskiej i rzecznej oraz Jego zaangażowania w odbudowę Pomorza Zachodniego w latach 1945-48 i był piękną formą przypomnienia Jego dokonań.

Niech pointą tego rejsu będzie list wnuczki Eugeniusza Kwiatkowskiego dr Julity Maciejewicz-Ryś, skierowany do organizatorów i uczestników rejsu: „Bardzo dziękuję wszystkim zaangażowanym w rejs popiersia mojego Dziadka Eugeniusza Kwiatkowskiego do Szczecina. Jestem wzruszona, bo zarówno uczestnicy rejsu jak i kibice okazują wiele sympatii i uznania mojemu Dziadkowi. Jestem zaskoczona, że pamięć o Jego dokonaniach ciągle trwa, choć minęło już tyle lat od czasów, gdy starał się nadawać tempo i rozmach rozwojowi naszej gospodarki. Życzę rejsowi stopy wody pod kilem i serdecznie pozdrawiam” (Kraków, 20 VI 2011)

*Leszek Mulka*

### ***Notka biograficzna Eugeniusza Kwiatkowskiego (wg wikipedii)***

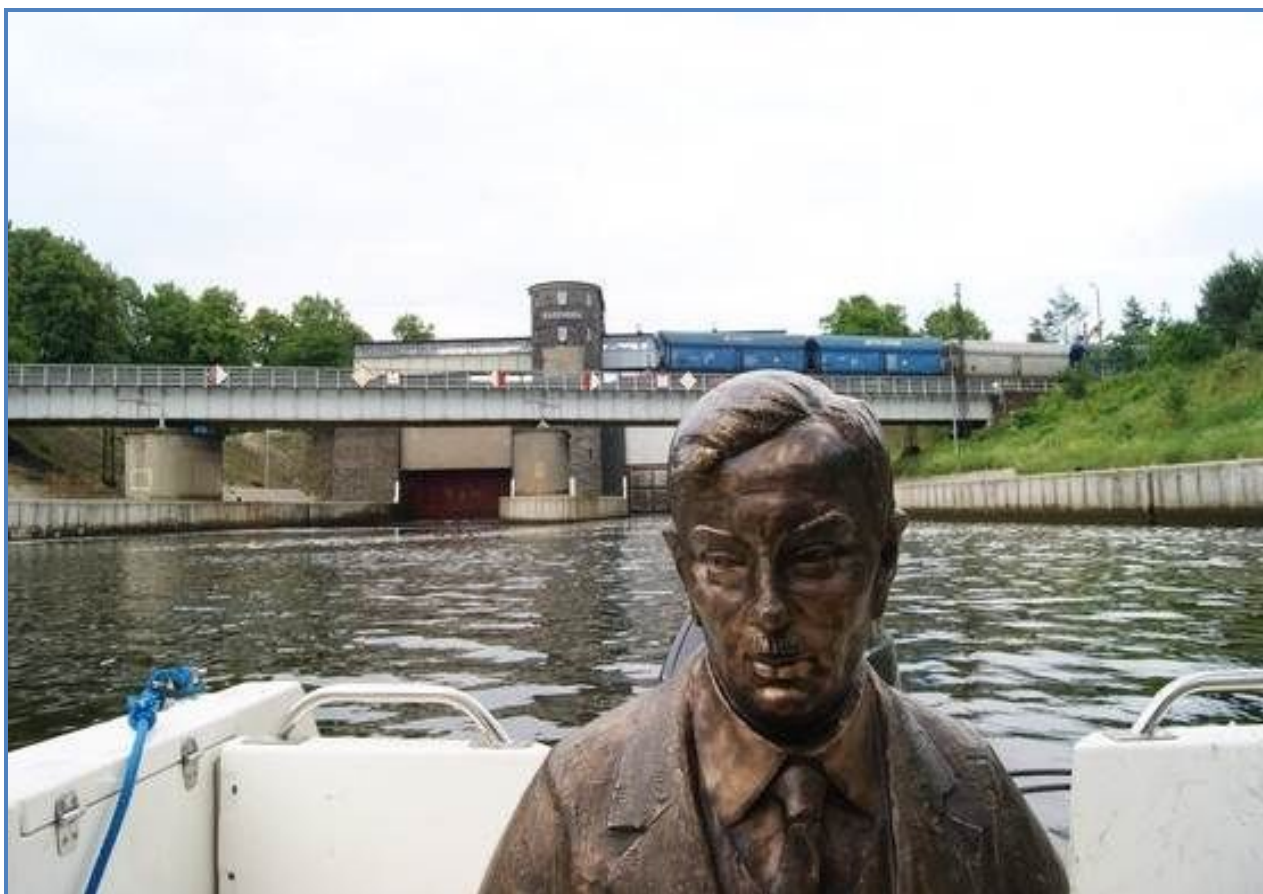
Eugeniusz Kwiatkowski urodził się 30 grudnia 1888 w Krakowie. W latach 1907-1910 studiował na Wydziale Chemii Technicznej Politechniki Lwowskiej, a następnie na uniwersytecie w Monachium, który ukończył w roku 1912. W II Rzeczypospolitej piastował ważne funkcje państwowe. W latach 1926-1930 był ministrem przemysłu i handlu w rządzie Kazimierza Bartla, a latach 1935-1939 wicepremierem i ministrem skarbu. Był autorem i inicjatorem budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Jako chemik z wykształcenia wniósł wielki wkład w rozwój polskiego przemysłu chemicznego. Ale do historii Eugeniusz Kwiatkowski przeszedł jako twórca Gdyni i twórca polskiej gospodarki morskiej w okresie

II Rzeczypospolitej. To dzięki niemu w błyskawicznym tempie rozpoczęła się budowa portu gdyńskiego, który stał się dla międzywojennej Polski oknem na świat. Poza budową portu przyczynił się do powstania polskiej floty handlowej, uwalniając Polskę od opłacania obcych armatorów. Jednocześnie z jego inicjatywy powstała Dalekomorska Flota Rybacka.

W czasie wojny Eugeniusz Kwiatkowski był internowany w Rumunii i w roku 1945 wrócił do Polski, aby podjąć się zadania odbudowy Wybrzeża ze zniszczeń wojennych. W latach 1945-1948 był Delegatem Rządu dla Spraw Wybrzeża, a w latach 1947-1952 posłem na Sejm Ustawodawczy. W 1948 roku został przymusowo przeniesiony na emeryturę i odsunięty od działalności publicznej, z administracyjnym zakazem pobytu na Wybrzeżu i w Warszawie. Zajął się pracą naukową z dziedziny chemii, ekonomii i historii. Przez wiele lat był szykanowany przez władze PRL. Zamieszkał w Krakowie, gdzie zmarł w 1974 r. i gdzie jest pochowany na Cmentarzu Rakowickim.

W 1974 Uniwersytet Gdański przyznał mu tytuł doktora honoris causa za wkład w rozwój polskiej gospodarki morskiej oraz ogólnej teorii ekonomii, a w roku 1996 został odznaczony pośmiertnie Orderem Orła Białego.





### Ważniejsze wodniackie imprezy turystyczne w 2011 r.

organizowane przez wrocławskie kluby i organizacje wodniackie.

| Lp | Data imprezy         | Nazwa imprezy                                      | Miejsce i trasa imprezy                                 | Organizator                               |
|----|----------------------|----------------------------------------------------|---------------------------------------------------------|-------------------------------------------|
| 1  | 30 kwietnia - 3 maja | XIX Ogólnopolski spływ kajakowy „Nysa Kłodzka”     | <b>Nysa Kłodzka</b>                                     | Klub Turystyki Kajakowej „Ptasi Uskok”    |
| 2  | 7 maja               | XII Wiosenny Spływ Dookoła Wrocławia               | <b>Odra<br/>Wrocławska</b>                              | Klub Sportów Wodnych i Rowerowych „Pegaz” |
| 3  | 14 - 15 maja         | XXV Ogólnopolski spływ kajakowy „Powitanie wiosny” | <b>Smotrawa</b><br>Borucice –<br>Leśna Woda –<br>Gajków | Wrocławski Klub Wodniaków PTTK „Wiadrus”  |



|    |                    |                                                                                       |                                                  |                                                      |
|----|--------------------|---------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------|------------------------------------------------------|
| 4  | 28 – 29 maja       | Dolnośląska inauguracja sezonu wodniackiego 2011 – Festyn wodniacki „Viadrus 2011”    | <b>Odra</b><br>Oława – Ścinawa<br>Polska         | Urząd Miejski w Oławie                               |
| 5  | 11 czerwca         | IV Odrzański Spływ Kajakowo-Wioślarski „z PEGAZu do Urazu”                            | <b>Odra</b><br>Wrocław – Port Uraz               | Klub Sportów Wodnych i Rowerowych „Pegaz”            |
| 6  | 16 - 30 lipca      | Rodzinny spływ kajakowy                                                               | <b>Brda</b>                                      | Wrocławski Klub Wodniaków PTTK „Wiadrus”             |
| 7  | 20 - 27 sierpnia   | Wakacyjny spływ kajakowy „Pożegnanie lata”                                            | <b>Bóbr, Kwisa</b><br>Czerna                     | Wrocławski Klub Wodniaków PTTK „Wiadrus”             |
| 8  | 10 września        | XII Spływ Dookoła Wrocławia - Jesień                                                  | <b>Odra</b><br>Wrocławski Węzeł Wodny            | Klub Sportów Wodnych i Rowerowych „Pegaz”            |
| 9  | 24 - 25 września   | VIII Wrocławskie Regaty z okazji 130 rocznicy pierwszych w Europie zawodów kajakowych | <b>Odra</b><br><b>Wrocławska</b>                 | Wrocławski Klub Wodniaków PTTK „Wiadrus”             |
| 10 | 1 – 2 października | <b>XV Długodystansowe Regaty Turystyczne Wrocław – Wały – Uraz</b>                    | <b>Odra</b><br><b>Wrocław</b> – <b>Port Uraz</b> | Wrocławski Okręgowy Związek Żeglarski<br>KTŻ ZG PTTK |

XV Długodystansowe Regaty Turystyczne Wrocław – Wały – Uraz odbywały się pod Patronatem KTŻ ZG PTTK i zostały nominowane do Nagrody PZŻ „Błękitny Spinaker”. Komandorem tych regat był kol. Leszek Mulka, wiceprzewodniczący KTŻ ZG PTTK.

Oprócz imprez o charakterze turystycznym odbyły się w 2011 r. jeszcze inne imprezy na Odrze:

1. 21-22 maja – XII Regaty o Puchar Dolnego Śląska,
2. 16 czerwca – XII Regaty o Puchar Prezydenta Wrocławia,
3. 1-2 sierpnia – XV Światowe Letnie Igrzyska Polonijne w żeglarskim.
4. 24-25 września – VIII Regaty o Puchar Marszałka Województwa Dolnośląskiego,
5. 22-23 października – XVIII Regaty o Błękitną Wstęgę Odry.

Głównym organizatorem ww. imprez był Przewodniczący Komisji Sportu, Turystyki i Rekreacji WroZZ (kol. Leszek Mulka).

Ponadto kol. Leszek Mulka uczestniczył w Konferencji WATERFRONT FORUM Szczecin 2011, gdzie wygłosił prelekcję pt. **„Czy polskie brzegi są przyjazne? Szanse, wyzwania, koszty.**

Reprezentował także CTW na konferencji „Rozwój powiązań kooperacyjnych nauka, przemysł, samorząd – Kanał Odra – Dunaj – Łaba szansa czy konieczność” w Kędzierzynie-Koźlu 18.11.2011 r.

Sporządził: L. M.  
24.11.2011 r.

### **OBCHODY 50-LECIA ADMINISTRACJI ŻEGLUGI ŚRÓDLĄDOWEJ WE WROCŁAWIU**

Administracja Żeglugi Śródlądowej w Polsce obchodziła w tym roku jubileusz 50-lecia istnienia. Ogólnopolskie obchody tego jubileuszu odbyły się 30 czerwca w Akademii Morskiej w Szczecinie, w ramach V Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Inland Shipping 2011”, poświęconej zagadnieniom żeglugi śródlądowej.

Wrocławską część obchodów jubileuszowych odbyła się 19 sierpnia na pokładzie statku pasażerskiego "Goplana", w czasie rejsu Odrą po Wrocławskim Węźle Wodnym. W uroczystości udział wzięli: Wojewoda Dolnośląski, przedstawiciele Ministerstwa Infrastruktury, Dolnośląskiego Urzędu Marszałkowskiego, instytucji związanych z Odrą i gospodarką wodną (RZGW), organizacji turystycznych (PTTK i DOT), armatorzy i stoczniovcy oraz byli i obecni pracownicy Urzędu Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu.



Wojewoda Dolnośląski Aleksander Marek Skorupa wręczył osobom szczególnie zasłużonym dla administracji żeglugi śródlądowej we Wrocławiu medale „Za długoletnią służbę” oraz odznaczenia resortowe "Zasłużony dla Gospodarki Morskiej" i "Zasłużony dla Transportu Rzeczypospolitej Polskiej".

Natomiast dyrektor Urzędu Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu dr Jan Pyś wręczył przedstawicielom współpracujących urzędów, instytucji, organizacji i firm medale pamiątkowe i okolicznościowe upominki.

Z kolei obecni na uroczystości goście składali na ręce dyrektora Jana Pysia jubileuszowe gratulacje i życzenia. Listy gratulacyjne od Komisji Turystyki Żeglarskiej ZG PTTK i Centrum Turystyki Wodnej PTTK odczytał wiceprzewodniczący KTŻ ZG PTTK Leszek Mulka.

Uroczystość zawierała także część seminaryjną, w której zaprezentowano prelekcje na temat historii śródlądowych dróg wodnych i historii administracji żeglugi śródlądowej w Polsce oraz gospodarki wodnej i turystyki wodnej na Odrze. Interesującą była prelekcja „Turystyka wodna na Odrze – wyzwanie dla instytucji i wodniaków”.

Ważnym elementem spotkania było podpisanie porozumienia o współpracy i pomocy dla lepszej realizacji ustawowych zadań między RZGW i UŻŚ. Sygnatariuszami porozumienia byli:

dr inż. Beata Głuchowska, wicedyrektor RZGW Wrocław oraz dr Jan Pyś, dyrektor UŻŚ we Wrocławiu

Kulminacyjnym punktem uroczystości był chrzest dwóch nowych jednostek pływających Urzędu Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu: szybkiej łodzi typu RIB "Inspektor 82" oraz pływającej bazy inspekcyjnej "Inspektor 84". Matką chrzestną łodzi "Inspektor 82" została Pani Ewa Szczepańska Dyrektor Departamentu Budżetu w Ministerstwie Infrastruktury, a matką chrzestną jednostki "Inspektor 84" Pani Janina Mentrak Dyrektor Radca Ministra Infrastruktury. Ceremonia chrztu odbyła się na Odrze w pięknej scenerii Ostrowa Tumskiego, a jej finałem była parada jednostek pływających UŻŚ i innych znajdujących się tego wieczoru na Odrze.

Jubileuszowe spotkanie na Odrze było także okazją do wspomnień i rozmów. Jak zwykle w tym gronie poruszano różne tematy żeglugowe i turystyczne, ale głównym ich mottem było ożywienie Odry.



Ten wyjątkowy rejs zakończył się na Przystani Zwierzynieckiej późnym wieczorem, a piękne widoki nocnego Wrocławia zostały na wszystkich niezapomniane wrażenia.



Tę miłą jubileuszową uroczystość prowadził dyrektor wrocławskiego UŻŚ dr Jan Pyś, który był gospodarzem całego spotkania. Warto przypomnieć, że dyrektor Jan Pyś obchodził w tym roku również swoje osobiste jubileusze – 25 lat pracy zawodowej w branży i 5-lecie kierowania Urzędem Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu. Składamy więc z tej okazji Dyrektorowi Janowi Pysiowi, serdeczne gratulacje oraz życzenia pomyślności i efektywnych działań na rzecz żeglugi i turystyki na Odrze. Pomyślnych wiatrów!

Leszek Mulka



## ZARZĄD GŁÓWNY PTTK KOMISJA TURYSTYKI ŻEGLARSKIEJ

00-075 Warszawa, ul. Senatorska 11  
tel. (0-22) 826-22-51 w. 203, faks (0-22) 826-25-05  
e-mail: [ktz@pttk.pl](mailto:ktz@pttk.pl),



Wrocław, 19 sierpnia 2011 r.

Pan Dyrektor  
dr Jan Pyś  
Urząd Żeglugi Śródlądowej  
50-227 Wrocław  
ul. Kleczkowska 52

Szanowny Panie Dyrektorze !

Z okazji pięknego jubileuszu 50-lecia Administracji Żeglugi Śródlądowej w Polsce składam na Pana ręce serdeczne gratulacje wszystkim pracownikom Urzędu Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu.

Jednocześnie pragnę podziękować za wieloletnią współpracę przy organizacji różnych imprez wodniackich na terenie Wrocławia, szczególnie w działalności „Wrocławskiej Inicjatywy Odrzańskiej”.

Działalność Urzędu Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu oraz Pana osobiste zaangażowanie w propagowanie żeglugi i rozwój turystyki wodnej na Odrze jest niezwykle ważne i zasługuje na wielkie uznanie.

Liczę na dalszą dobrą i owocną współpracę i życzę Panu oraz wszystkim pracownikom Urzędu Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu sukcesów zawodowych i pomyślności osobistej.

Z wyrazami szacunku

Wiceprzewodniczący  
Komisji Turystyki Żeglarskiej  
Zarządu Głównego PTTK

Leszek Mulka

## **„CZTERY DEKADY PŁYWANIA PO WIELKICH JEZIORACH MAZURSKICH”**

Moja przygoda z żeglarstwem rozpoczęła się w pierwszej połowie lat 60 – tych. Byłem uczniem liceum ogólnokształcącego w Brzesku i podczas wakacji przyjeżdżałem do Czchowa. Powyżej zapory na jeziorze Czchowskim była przystań, POMOST, można było pożyczyć łódź żaglową o drewnianym kadłubie. Działało też kąpielisko.

W 1966 roku zostałem przyjęty na pierwszy rok studiów w Krakowskiej Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego. I w tym roku miałem obóz kandydacki w Gródku nad Dunajcem, to rejon jeziora Rożnowskiego. W Programie obozu były zajęcia z żeglarstwa. Pływaliśmy na Omegach. Po zakończeniu Pierwszego roku studiów, ponownie musiałem zaliczyć obóz sportów wodnych na jez. Rożnowskim. W trakcie studiów kilka razy uczelnianym autobusem Marki „SAN” przyjeżdżałem do Gródka, aby popływać po jeziorze. Pamiętam, że pływałem na szalupie z byłego statku „Stefan Batory”. Szalupa była przerobiona na „Dezetę”, miała 2 maszty i 3 żagle. Dezety służyły na zdobycie wyższego stopnia żeglarskiego, jakim jest sternik jachtowy.

Studiując na uczelni uzyskałem stopień żeglarza. Po ukończeniu studiów w 1971 roku, jeszcze jako student, mogłem wybrać 2 – tygodniowy obóz wędrowny, organizowany przez Zrzeszenie Studentów Polskich. Wybrałem Rejs Mazurski w terminie 28.VII – 10.VIII. 1971. Rejs zaczął się w Ośrodku „Almatur” w Giżycku nad jez. Kisajno, a skończył w Rucianem nad jez. Nidzkim. Przez 2 tygodnie popłynęliśmy do Węgorzewa, DOBY – tu była wycieczka piesza do Wilczego Szańca, Rynu, Okartowa- przez jez. Śniardwy, Mikołajek. Na tym rejsie byli studenci z Krakowa, Lublina, Śląska, Wrocławia i z Warszawy.

Co zapamiętałem z tego pierwszego Mazurskiego Rejsu ?

Pływaliśmy na łodziach żaglowych typu „Alfa”, wielkością zbliżoną do Omegi, ale miała kabinę niezamykaną. Kadłub łodzi i maszt był drewniany, żagle bawełniane. Podczas Rejsu cały czas panowała słoneczna pogoda, dobrze nam wiał wiatr, przełynęliśmy 300 km. Wodę brało się ze środka jeziora, używało się ją do gotowania. W tym czasie wody jezior były czyste. Siekierką ścinało się suche gałęzie, nie były w użyciu butle gazowe. Było mało łodzi żaglowych na jeziorach, dużo wolnej przestrzeni, można było wszędzie zacumować, cumowanie nie było płatne.

W 1972 roku pojechałem do Augustowa, do Ośrodka Ligi Obrony Kraju. Na tym obozie zdobyłem patent sternika jachtowego. Podczas wakacji w 1973 roku pracowałem jako Instruktor w Augustowskim LOK – u, szkolenie było na jez. Necko. Od roku 1972 do 1979 – byłem członkiem międzyzakładowego klubu żeglarskiego „Hals” w Tychach. I w tych latach byłem na siedmiu rejsach mazurskich. W tych latach nie było firm czarterowych, łodzie były własnością klubów żeglarskich powstałych w zakładach pracy, lub w organizacjach takich jak LOK, PTTK, były też łodzie prywatne. Te zakładowe rejsy zaczynały się w Giżycku, a kończyły w Rucianem, lub zaczynały się w Rucianem, a kończyły w Giżycku. To było bardzo praktyczne i wygodne, bo gdy rejs zaczął się np. w Giżycku, popłynęliśmy do Węgorzewa, potem całkiem na południe, aż do jez. Nidzkiego. Nie trzeba było przepływać dwa razy tę samą trasę i kończyć rejs w tym samym miejscu, w którym



się zaczęło. Wspominając jeszcze lata 70 -te, to pamiętam, że w połowie tych lat pojawiły się plastikowe Omegi. Po jeziorach pojawiły się pierwsze łodzie kabinowe, były to: Oriony, Raje, Nash'e, El Bimba, Cariny. Najlepiej wykonane były Venusy – produkowane do 19979 roku. Były to jachty mieczowo-balastowe, wygodne i komfortowe urządzone. Pływały też jachty: Beryle i Kormorany. Sklepów spożywczych było mało, prowiant na czas trwania rejsu trzeba było przywieźć ze sobą, prowiant był uzupełniany. Po jeziorach pływał statek – sklepik „Jaś i Małgosia”. Dowoził produkty do biwaków, cumował w miejscu gdzie było dużo łodzi. Zakupy można było zrobić nawet na jeziorze. Pływał też statek o nazwie „Sokół”. Zabierał na pokład wczasowiczów, to była forma wczasów wędrownych – kilkudniowych. Pamiętam długie oczekiwanie w kolejce na nabicie butli gazowej, podobnie było z zakupem pieczywa. Zaletą niskiej łodzi, jaką była Omega było to, że można było nią ze złożonym masztem przepłynąć pod mostem obrotowym, na Kanale Łuczańskim w Giżycku. Odpychałem się ramionami od stalowej kratownicy. Od wielu lat ruch na kanale jest regulowany za pomocą świateł, jest wahadłowy. Łodzie w latach 70 – tych w większości nie posiadały silników, w kanałach trzeba było ciągnąć za cumę dziobową – tzn. burłaczyć.

Od X. 1979 roku jestem członkiem Yacht Clubu „Fregata” przy Oddziale Krakowskim PTTK. Klub posiada swoją bazę w Okartowie, nad jez. Tyrkło. Od roku 1980 do 1998 czarterowałem łodzie klubowe typu „pozytyw” prawie corocznie z pominięciem roku 1981 – brałem udział w Centralnym Rejsie PTTK. Rejs rozpoczął się w Mikołajkach i w tej samej miejscowości się skończył. Pływałem na Omedze. Drugi raz brałem udział w Centralnym Rejsie PTTK w 1983 roku. Pływałem na Ramblerze. Rejs zaczął się w Rucianem-Nidzie i w tej samej miejscowości się skończył. W 1981 roku były wielkie braki produktów żywnościowych w sklepach. Szczególnie zapamiętałem wypłynięcie na jez. Śniardwy od strony jeziora Mikołajskiego, przy bardzo silnym wietrze. Przepłynięcie jez. Śniardwy zajęło uczestnikom rejsu niecałe 2 godz. Na około 20 jachtów – byłem trzeci w Okartowie, płynąłem jednym halsem, prawą dłonią trzymałem szot grota, lewą dłonią – rogałnicę steru. Po dopłynięciu do brzegu w Okartowie, długo nie mogłem wyprostować palców prawej dłoni. Na drugi dzień były kłopoty z wypłynięciem z Okartowa, Komandor rejsu zarządził dwa razy refowanie żagli, łodzie Omego nabierały wodę z fal do kokpitu, trzeba było się wracać do brzegu. Za to na trzeci dzień jez. Śniardwy było spokojne i po ponad 8 godzinach dopłynęliśmy do jez. Mikołajskiego. Jak wcześniej wspomniałem, czartery łodzi z Okartowa wiązały się zawsze z przepłynięciem jez. Śniardwy. I na tym akwenie różne przeżywałem przygody, powierzchnia wody była gładka, trzeba było pracować pagajami, pogoda się zmieniała, były burze, deszcze, wiatr wiał zmiennie. Czasem trzeba było dopłynąć do wyspy Pajęcznej i podzielić pływanie na dwa etapy. W 1999 i w 2000 roku czarterowałem łódź „Wenus” z Rucianego-Nidy przy śluzie Guzianka. Te rejsy kończyły się w tym samym miejscu. W 2001 roku – to moje XXX -lecie pływania po jez. Mazurskich – pływałem na jachcie „Tango 730”. Rejs rozpoczął się w Giżycku, skończył w Rydzewie. Popłynęliśmy do Doby, Sztynortu, Węgorzewa, Wilkas. W 2002 roku pływałem na Venusce, czarter łodzi był z Katowickiej Kopalni

„Wieczorek”. Rejs rozpoczął się w Rucianem – Nidzie, nad jez. Bełdany i w tym samym miejscu się skończył. W @003 roku miałem już załatwiony czarter łodzi „Wenus” z Rucianego-Nidy, przy śluzie Guzianka. Ale na wiosnę tego roku rozwiązałem krzyżówkę z miesięcznika „Rejs” , posłałem do redakcji rozwiązanie i w niedługim czasie dostałem odpowiedź, że wygrałem 30 % czarter łodzi „fortuna 27 TS” z biura czarterowego jakim jest T.I.G.A. Yacht w Sztynorcie. Biuro prosiło mnie o zadzwonienie celem ustalenia terminu rejsu Mazurskiego. Zrobiłem to, z łodzi Wenus musiałem zrezygnować i z pięcioosobowej załogi musiałem stworzyć ośmioosobową załogę, bo tyle jest miejsc na łodzi „Fortuna 27 TS”. Od roku 2003 zaczęła się moja znajomość z tym biurem czarterowym. Do roku 2009 pływałem w rejsach, na wszystkich łodziach jakie BIURO czarterowe posiadało. I tak:

rok 2003 – Fortuna 27 TS,

rok 2004 – Sasanka 620

rok 2005 – Tes 678

rok 2006 – Fortuna 29 RT

rok 2007 – Pegaz 737

rok 2008 – Fortuna 23 TS

rok 2009 – ponownie Fortuna 29 RT.

Od roku 2009 BIURO czarterowe posiada łodzie Nautiner do czarteru.

Rejsy ze Sztynortu zawsze rozpoczynałem w ostatnią sobotę-niedzielę miesiąca lipca, aby w pierwszą sobotę – niedzielą sierpnia być uczestnikiem Międzynarodowego Jarmarku Folkloru w Węgorzewie. Potem płynęliśmy na południe. W 2010 roku chciałem zmienić akwen – wybrałem się na jez. Solińskie, rejs zaczął się w Polańczyku, pływałem na Sasance 660. Dopłynęliśmy do Wołkowyji – Jawora, Chrewtu, Wyspy Polańczyk, Polańczyk Cypel, Zapora – Solina, Polańczyk – Patelnia. W 2011 roku – to 40 lecie mego pływania po Jeziorach Mazurskich. Czarterowałem łódź „Fortuna 29,1, rejs zacząłem w Sztynorcie, popłynąłem do Doby, Giżycka, Rynu, Mikołajek, Zielonego Gaju, Pierkunowa, Rogant. Rejs zakończył się w Sztynorcie. Trasa rejsu liczyła 169,5 km.

W przyszłości pozostała do pływania łódź Nautiner i na pewno skorzystam z tego czarteru.

*Janusz Przybylski.*

## **SRAWOZDANIE KILWATER OLSZTYN**

Sezon roku 2011 należał do jednego z najbardziej intensywnych kampanii żeglarskich, które odbyły się w klubie. Żeglowanie rozpoczęliśmy późno, bo około 7 maja 2011 na jeziorze Ukiel i taka praktyka treningowych rejsów utrzymała się do połowy lipca. Pływaliśmy głównie na jachtach klasy Omega, czasem jeden, lub 2 jachty w zespole. Ważniejszym wydarzeniem wartym odnotowania był rejs szkoleniowy zrobiony na Jeziorze Krzywym Dezetą, który zrobił na uczestnikach duże wrażenie. Od 30 lipca opuściliśmy bliskie naszemu klubowi akwen jez. Krzywego i ruszyliśmy świat. Pierwszy dłuższy rejs zorganizowaliśmy na Jezioraku w dniach 30-31 lipca 2011.

Od sierpnia do głosu doszło bractwo morskie klubu. W ciągu niespełna miesiąca odbyły się 2 rejsy. Pierwszy miał miejsce w dniach 13-15 sierpnia 2011. Trasa rejsu wyglądała następująco: Górki Zachodnie – Jastarnia – Puck – Gdańsk – Górki Zachodnie. Rejs został zrealizowany na jachcie Rybitwa (typ Szafir).

We wrześniu odbyła się sztandarowa impreza morska klubu. Celem wyprawy była Wyspa Bornholm, oraz okoliczne wyspy Christianso, oraz Fredericso. Plan został wykonany z nawiązką, zadawałając uczestników rejsu. Rejs odbył się na jachcie Freya (typ J-80). Rejs poświęcono pamięci gen. Mariusza Zaruskiego w 70 rocznicę śmierci generała.

Sezon żeglarski zakończył się stosunkowo późno, bo dopiero pod koniec października. Delegacja klubu wzięła udział w I Halloweenowych Regatach organizowanym w Olsztynie.

Aktywność klubu nie ograniczała się jedynie do żeglarskich aspektów. Nie zabrakło również spływów kajakowych, ale głównie koncentrowały się one na rzece Łynie w okolicach Olsztyna. Były to spływy klubowe (spływ październikowy , oraz andrzejkowy), oraz imprezy organizowane w ramach akcji „Olsztyn Aktywnie” (Noworoczny, Walentynkowy, Powitanie Wiosny), uczestniczyliśmy także w Dwuboju Flisackim.

Jedyną większą ekspedycje kajakową na Terenie kraju był spłyniecie Drwęcy od Nowego Miasta Lubawskiego do Brodnicy. Była to ważna impreza kajakowa, ponieważ klub organizował pierwszy raz spływ po za granicami województwa Warmińsko–Mazurskiego. Spływ odbył się w popularny weekend majowy.

Za organizacje imprez głównie były odpowiedzialne 2 osoby działające w klubie: Maciej Głowacki – rejsy śródlądowe, oraz spływy kajakowe, oraz Maciej Grzemski – rejs zatokowy, oraz morski.

W ramach spotkań klubowych były organizowane warsztaty, które miały przygotować uczestników imprez klubowych do rejsów/spływów. Warsztaty głównie prowadził Maciej Grzemski.

Maciej Głowacki

## SEZON 2011 W WKŻ PASAT W BYDGOSZCZY

Jak co roku bydgoscy żeglarze przywitani rok, jeszcze długo przed inauguracją sezonu na uroczystym Balu Żeglarza organizowanym po raz 37 przez Wojskowy Klub Żeglarski Pasat. W tym roku bal odbył się 19 lutego, a bawiliśmy się już po raz czwarty w gościnnych progach Restauracji Uniwersyteckiej w Bydgoszczy przy ul. gen. Andersa.



Na bal przybyli żeglarze z różnych stron Polski m.in. z Wrocławia, Włocławka, Warszawy, Płocka, Torunia, Koronowa.

Bawiło się łącznie 180 żeglarzy, sympatyków, przyjaciół, wodniaków, turystów zrzeszonych w PTTK. Liczną grupą bawili się żeglarze z Przystani Rodzinnej Tazbirowo, YKP, Romet, Towarzystwa Przyjaciół Harcerstwa oraz liczna rzesza żeglarzy niezrzeszonych i żeglarze z WKŻ Pasat. Był to już 37 bal zorganizowany przez WKŻ Pasat. W organizację balu bardzo zaangażowane były koleżanki Agnieszka Przepierska i Dorota Krupska. Bal prowadziła Agnieszka Przepierska i Wojtek Kasprowicz, który przygotował niesamowite atrakcje, nie tylko żeglarskie. Jedną z atrakcji balu był tort z akcentem żeglarskim. Każdy z uczestników brał udział w losowaniu nagród rzeczowych ufundowanych przez sponsorów. Do tańca wspaniale grał zespół Wiking Players z Wiesławem Nowickim na czele. Balem zapoczątkowaliśmy obchody 45-lecia klubu.

Gdy przebrzmiały echa karnawałowych szaleństw, czas było rozpocząć szkolenie nowych adeptów sztuki żeglarskiej na wiosennym kursie na stopień żeglarza jachtowego. Z początkiem marca kilkunastu chętnych do uzyskania żeglarskich szlifów spotykało się co tydzień w świetlicy, a kadra instruktorska w osobach Krzysztofa Laskowskiego, Janusza Cichańskiego i Mariusza Sulewskiego zapoznawała ich z teoretycznymi podstawami żeglarstwa. Z końcem kwietnia adepci żeglarstwa zasiedli za sterami klubowych omeg, by na wodach Zalewu Koronowskiego doświadczyć w praktyce tego, co przez kilka tygodni przyswajali sobie na zajęciach teoretycznych. Kurs zakończył się w czerwcu i wszyscy chętni po

zaliczeniu egzaminu przed obliczem komisji egzaminacyjnej KPOZZ okres wakacyjny rozpoczęli już jako pełnoprawni żeglarze.

W międzyczasie wraz z początkiem maja członkowie WKŻ Pasat zainaugurowali sezon nawigacyjny, a port w Pieczyskach wypełnił się jachtami, zarówno klubowymi, jak i należącymi do prywatnych armatorów.

Początek czerwca to cykl imprez z okazji dnia dziecka, które Wojskowy Klub Żeglarski „Pasat” organizuje wraz z Bydgoską Strażą Miejską. W dniach 14-15.06.2011 odbył się coroczny biwak z cyklu „Bezpieczne wakacje” na terenie przystani w Pieczyskach.



Uczestnikami biwaku było 24 wychowanków Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo- Wychowawczych oraz 7 jungów szkolnego klubu LMiRz przy SP65. Program obejmował liczne konkursy, zawody strzeleckie oraz darta, a firma STENA nie zawiodła z atrakcyjnymi nagrodami. Zajęcia sportowo - rekreacyjne były przeplatane pogadankami z zakresu szeroko rozumianego bezpieczeństwa, realizowane przez Strażnika Miejskiego Zbigniewa Białkowskiego. Komendant Jan Michalski wraz ze strażakami OSP Koronowo przeprowadzili szkolenie przeciwpożarowe połączone z praktycznym pokazem użycia sprzętu przeciwpożarowego. Wielką niespodziankę dla uczestników biwaku przygotował Waldemar Lewicki, który wraz z kolegą przedstawili akrobacje na paralotniach. Na zakończenie pokazu bombardowali cukierkami.





Pogoda dopisała, a sprzyjający wiatr zapewnił uczestnikom niezapomniane przeżycia podczas rejsów jachtami po Zalewie Koronowskim. Dzieci przeżyły swoją pierwszą przygodę z żeglarstwem. Impreza ta miała na celu propagowanie żeglarstwa wśród dzieci i młodzieży, ale też naukę bezpiecznych form wypoczynku nad wodą. Uczestnicy byli bardzo zadowoleni i już pytali z zainteresowaniem o następne tego typu imprezy.

Realizacją projektu na łódzie zajęli się: Ireneusz Walkowiak, Rafał Walkowiak, Paulina Witucka, a na wodzie sternicy Mariusz Sulewski, Marek Czerwiński, Tadeusz Szukiel, Tadeusz Wierczewski oraz Piotr Lawer.

Na biwaku imprezy dla dzieci się nie skończyły. Kolejnego dnia w Brdziejściu odbyła się impreza plenerowa „Bezpieczeństwo nad wodą”.



Impreza ta miała na celu propagowanie żeglarstwa wśród dzieci i młodzieży, ale również przedstawienie bezpiecznych form wypoczynku nad wodą. Uczestnikami festynu w dniu 16.06.2011 byli uczniowie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 2 dla dzieci niedosłyszących. Impreza odbywała się na terenie przystani przy ulicy Witebskiej w Bydgoszczy. Program obejmował liczne konkursy i zawody strzeleckie, na które firma STENA przekazała nagrody dla zwycięzców, a dla uczestników gadżety. Piknik urozmaicił sternik Michał Wieszok, który z dziećmi pływał na jachcie kabinowym NASH. Imprezę zrealizowali Paulina Witucka i Rafał Walkowiak.

Wraz z początkiem wakacji tradycyjnie w porcie w Pieczyskach życie zaczęło płynąć w rytm obozowych apeli. Odpowiedzialnym za organizację młodzieżowych obozów był w tym roku Janusz Cichański, który wraz z kadrą instruktorską przez dwa dwudziestodniowe turnusy wyszkolił wielu młodych adeptów żeglarstwa. W pierwszym turnusie uczestniczyło 18 obozowiczów, w drugim już ponad 30. Pomimo niesprzyjającej tego lata pogody prawie wszystkim chętnym udało się zdać żeglarskie egzaminy i otrzymać patent, co zostało przypieczątowane tradycyjnymi neptuniami przeprowadzonymi przez kadrę obozową oraz tych uczestników, którzy swoje patenty uzyskali wcześniej. Warto wspomnieć tutaj o grupie „patentowej” która uczestnicząc w obozie rozwijała swoje umiejętności żeglarskie, jednocześnie poznając uroki Zalewu Koronowskiego podczas obozowych rejsów klubowymi Orionami i Nashami. Mamy nadzieję, że tegoroczni absolwenci obozów w Pieczyskach będą wracać nad Zalew i rozwijać swoje żeglarskie pasje również na innych akwenach.



Lipiec to również udział grupy członków WKŻ Pasat w Ogólnopolskim Rodzinnym Rejsie Żeglarsko-Motorowodnym PTTK – Pętla Wielkopolska. Inna grupa członków Pasatu we współpracy z YCM Columbus w Świeciu zorganizowała Młodzieżowy Rejs Morski Gdańsk – Oslo na jachcie s/y Dar Świecia. Oprócz tego liczni członkowie klubu żeglują na własną rękę po rozmaitych akwenach lub biorą udział w rejsach czy regatach żeglarskich organizowanych przez inne podmioty.

Jak co roku 15 sierpnia w Dzień Wojska Polskiego już po raz 41 zostały zorganizowane przez WKŻ Pasat regaty żeglarskie o Puchar Kierownika Klubu Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych oraz Prezesa Oddziału PTTK. Po raz czwarty rozegrano przy tej okazji Regaty Młodzieżowe - odrębnie punktowane klasy dla młodych adeptów żeglarstwa wywodzących się w znacznej części spośród absolwentów obozów żeglarskich organizowanych przez Pasat.



Regaty zostały rozegrane na akwenu Zalewu Koronowskiego. W zawodach startowało ok. 70 żeglarzy na 24 jachtach. Dopisała piękna żeglarska pogoda - wiatr wiejący w granicach 2 - 3 stopni w skali Beauforta zapewniał bezpieczną i skuteczną żeglugę. Sędzią Głównym zawodów była Agnieszka Reiwer - Przepierska.

Rozegrano trzy punktowane wyścigi w klasach: Omega, Orion, T-1, T-2 oraz T-3. Oddzielnie w ramach Ogólnopolskich Regat Młodzieżowych klasyfikowane były załogi młodzieżowe startujące w klasach Omega i Orion. Po zakończeniu wyścigów uczestnicy mogli posilić się wojskową grochówką. Krótco po godzinie 17.00 Prezes Oddziału PTTK Edward Kozanowski oraz Komandor WKŻ Pasat Andrzej Krupski wręczyli zwycięzcom w poszczególnych klasach puchary i dyplomy. Dla załóg młodzieżowych Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego ufundował dodatkowo atrakcyjne upominki.



W imieniu organizatorów dziękujemy wszystkim uczestnikom za sportową postawę i bezpieczną żeglugę w duchu fair play.

Do sprawnej i bezpiecznej organizacji imprezy przyczynili się szczególnie Agnieszka Przepierska, Andrzej Krupski, Tadeusz Mrozek, Piotr Lawer oraz jak zawsze otwarci na współpracę ratownicy WOPR i policjanci z posterunku Policji Wodnej w Pieczyskach. 17 września 2011 roku już po raz dwunasty odbyły się w Pieczyskach tradycyjne Regaty Pamięci. Są one okazją wspomnienia o znanych i cenionych bydgoskich żeglarzach i działaczach, którzy niestety zmuszeni zostali już do objęcia wiecznej wachty. Zorganizował je WKŻ Pasat we współpracy z Bydgoskim Klubem Żeglarskim. W regatach startowało 51 jachtów w następujących klasach: omega, orion, venus, T-1, T-2, T-3, open - łącznie 155 zawodników. Sędzią głównym regat był Andrzej Steidinger.



Rozegrane zostały 3 wyścigi - 2 krótkie i 1 długodystansowy, przy pięknej żeglarskiej pogodzie. Zabezpieczenie regat zapewnili ratownicy WOPR Adam

Kamiński i Mieczysław Bartnik oraz funkcjonariusze posterunku Policji wodnej. Wszyscy zawodnicy po ukończeniu wyścigów posilili się smaczną grochówką. Puchary w poszczególnych klasach za zajęcie 1,2 i 3 miejsca ufundowali : omega - Prezydent Miasta Bydgoszczy Rafał Bruski, Orion - Przystań Rodzinna Tazbirowo, Venus - 1 miejsce ratownicy WOPR, 2 i 3 Prezes Oddziału PTTK przy Klubie POW, T-1- Burmistrz Koronowa Stanisław Gliszczyński, który osobiście wręczył puchary, T-2 - YKP Bydgoszcz, T-3 - Bydgoski Klub Żeglarski, Wolna - komandor WKŻ Pasat.

Zawodników oraz zaproszonych gości zaproszono na biesiadę żeglarską, atrakcją wieczoru był występ zespołu szantowego Może i My z Bydgoszczy. Koncert sponsorowany był przez żeglarzy cumujących jachty na przystani w Pieczyskach: Damian Skąlecki, Narcyz Siewert, Bolesław Krystowczyk, Elżbieta i Franciszek Ostropolscy, Renata , Krzysztof i Jacek Laskowscy, Józef Sarnecki. Bolesław Krystowczyk ponadto zaprosił rodziny żeglarzy których pamięć czciliśmy za piękny rejs Szamanem Morskim – unikatowym drewnianym szkunerem.



W przerwach w trakcie koncertu odbył się pokaz filmów i zdjęć z poprzednich regat pamięci, zostały przedstawione sylwetki zasłużonych żeglarzy których nie ma już wśród nas. Prezentacje przygotowali Mariusz Sulewski i Marcin Łażewski. Komandor BKŻ Włodzimierz Palmowski zaprezentował zdjęcia z rejsu Solanusem - opłyniecie Przylądka Horn. Dziękujemy Ryszardowi Grzegorzewskiemu za ręczne wykonanie okolicznościowej saperki którą otrzymał niepełnosprawny Filip Wardzinski startujący w regatach z kapitanem Włodzimierzem Palmowskim na jachcie Nicole. Dziękujemy za liczny udział żeglarzom z klubów: BKŻ, Przystań Rodzinna Tazbirowo, YKP Inowrocław i Bydgoszcz, PTTK Hals, KŻ Wind Koronowo, Viking Człuchów, KŻ Barcin, WKŻ Pasat oraz licznej rzeszy żeglarzy nie zrzeszonych.



Tradycyjnie z końcem października port w Pieczyskach opustoszał, a sprzęt wysiłkiem bosmana i grona aktywnych członków Pasatu został



wyciągnięty z wody i zabezpieczony przed zimą.

Jesienią życie klubowe przeniosło się na Brdyujście. 26 listopada w świetlicy WKŻ Pasat przy ul. Witebskiej 4 o godzinie 16.00 zebrało się liczne grono członków i sympatyków WKŻ Pasat oraz zaproszonych gości, aby uroczyście świętować jubileusz 45-lecia istnienia Klubu. Przybyłych uczestników uroczystości powitał Komandor Andrzej Krupski. Następnie odczytano przesłane listy od Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotra Całbeckiego oraz Przewodniczącej Sejmiku Województwa Doroty Jakuty. Kolejnym punktem programu był referat Komandora wspominający 45 lat rozwoju i działalności Klubu. Referat był ilustrowany prezentacją zdjęciową ukazującą historię i współczesność WKŻ Pasat. Po barwnym przedstawieniu historii Klubu głos zabrali zaproszeni goście. W imieniu Prezydenta Bydgoszczy gratulacje i życzenia dla Klubu na ręce Komandora złożył Andrzej Walkowiak. Okolicznościowe listy gratulacyjne od Prezydenta Miasta otrzymali także: Piotr Lawer, Tadeusz Wierczewski, Agnieszka Przepierska, Franciszek Ostropolski, Janusz Cichański, Krzysztof Laskowski, Ireneusz Walkowiak i Mariusz Sulewski. W imieniu Kujawsko-Pomorskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego gratulacje Klubowi złożył v-ce Prezes Włodzimierz Palmowski, który w imieniu Zarządu KPOŻŻ wręczył również Honorowe Odznaki Zasłużony dla KPOŻŻ Tadeuszowi Wierczewskiemu, Januszowi Cichańskiemu i Mariuszowi Sulewskiemu. Włodzimierz Palmowski złożył również okolicznościowe życzenia w imieniu Bydgoskiego Klubu Żeglarskiego, którego jest Komandorem.



W imieniu Oddziału PTTK przy Klubie POW gratulacje i życzenia przekazał Skarbnik Oddziału Lech Boczkowski, w imieniu YKP Bydgoszcz głos zabrał Dariusz Patalon. Życzenia w imieniu RTW Bydgosztia złożyli Prezes Zygfryd Żurawski oraz kpt. Bronisław Radliński, który przy okazji opowiedział krótko o zakończonym niedawno Rejsiem Szlakiem Polonii na s/y Solanus, którym dowodził. Na zakończenie Komandor Andrzej Krupski wraz z v-ce Komandorem Zdzisławem Skorupskim wręczyli wyróżnienia dla aktywnych członków WKŻ Pasat od Zarządu Klubu. Okolicznościową tabliczkę w uznaniu zasług dla Klubu otrzymał Komandor Andrzej Krupski. Szczególne podziękowania otrzymał Piotr Lawer za całokształt pracy na stanowisku Bosmana w latach 2007 - 2011. Spośród członków WKŻ Pasat

uhonorowani zostali: Józef Gumienny, Zenon Bielun, Romuald Galor, Bogumił Iwanow, Marcin Łażewski, Rafał Walkowiak, Bogumił i Jolanta Smiegel. Szczególne wyróżnienie przyznano członkowi WKŻ Pasat z udokumentowanym najdłuższym stażem - Tadeuszowi Szukiel. Za zasługi w rozwoju infrastruktury na przystani w Pieczyskach wyróżnienie odebrał sympatyk Klubu Leszek Krause. Na koniec części oficjalnej uczestnicy uroczystego spotkania wznieśli toast szampanem za pomyślność WKŻ Pasat oraz skosztowali smacznego okolicznościowego tortu w kształcie żaglówki.

Po krótkiej przerwie na stołach pojawiły się przysmaki ufundowane przez sponsorów oraz przygotowane przez Dorotę Krupską i Bożenę Mrozek, co rozpoczęło biesiadę żeglarską. Członkowie i sympatycy Klubu oraz goście hucznie bawili się w świetnych nastrojach w klubowej świetlicy do północy przy muzyce z płyt. Zabawę urozmaicały andrzejkowe wróżby dla chętnych przygotowane przez Agnieszkę Przepierską.

Opracował

*Mariusz Sulewski*

## **REJS ŻEGLARSKI PAMIĘCI GEN .MARIUSZ ZARUSKIEGO Z OKAZJI 70. ROCZNICY ŚMIERCI 05.08-25.09.2011**

Partnerstwo Wschodnie

Pod patronatem Prezydenta Bronisława Komorowskiego

Rejs pod patronatem Prezydenta Bronisława Komorowskiego rozpoczęliśmy w pięć jachtów:

- Wojtek Skóra –komandor rejsu wraz ze swoją żoną Bożenką i członkiem załogi kolegą Kluszczyńskim na jachcie Amper,
- Marek Tarczyński z żoną Iwoną oraz suczką Mila na jachcie Cerberyna–Mila 2,
- Tadeusz Mańkowski z żoną Ewą i suczką Colą na jachcie Karnak,
- Włodek Kowaleski z żoną Hanią na jachcie Muskat.
- Waldek Ufnalski z żoną Ewą Dziduszko-Fedorko na jachcie Ewa 3,

W sumie 11 osób oraz 2 suczki. Po załadunku łodzi na wózki w porcie Emper-Jacht na Zalewie Zegrzyńskim wyruszamy ok. 12.00 w kierunku granicy polsko-ukraińskiej w Dorohusku.

Jechaliśmy w dobrych humorach przy pięknej pogodzie. Tak dobrze „żarło ”aż do granicy, ale coś tam niestety „koniec Europy”. Nasi sąsiedzi Ukraińcy mają swoje przepisy i oczywiście swoje racje. Sprawdzają nas dokumentnie przez 8 godzin. Jesteśmy wodzeni od okienka do okienka. W każdym trzeba dostać odpowiednią pieczętkę, zrobić ksero tego dokumentu i uzyskać następną pieczętkę w następnym okienku itp, itd.

Wreszcie po 8 godzinach wydaje się, że wreszcie przejedziemy. Ale tylko tak się nam wydaje.

Przy szlabanie okazuje się, że staliśmy na ich parkingu zbyt długo i musimy zapłacić kolejne hrywny za parking. Wracamy, płacimy, dojeżdżamy do szlabanu i teraz się okazuje że właśnie rozpoczął się 6 sierpnia, więc kolejny dzień, a my mamy wstemplowany wjazd 5.08, więc musimy powrócić po kolejną pieczęć. Wreszcie się nam udało.

Jedziemy jeszcze ok. 3,5 godz. i zatrzymujemy się na krótki nocleg.

Ok. 5.00 rano ruszamy w dalszą drogę. Po drodze dołącza do nas 4 osobowa załoga żeglarzy z Ukrainy. Jehor ze swoim synem Kiriłem, kolegą syna Władkiem wraz z kolegą Sergiejem, na jachcie Calypso, w Kijowie dołącza do załogi Edward z Odessy.

Wreszcie po 22 godzinach, (w tym ośmiogodzinnej odprawie granicznej) ok.21.30.00 dojeżdżamy do celu, do przystani Biały Żagiel w miejscowości Gubiczi ok 10 km od Sławutycz. Śpimy w łódkach na wózkach. Dopiero rano zrzucamy się na wodę. Rano przechodzimy ponownie kontrolę paszportową, gdyż to obszar przygraniczny.

Całą niedzielę taklujemy łodzie. Wojtek podnosi swój jacht, bo coś mu nie schodzi miecz. Trzeba to zrobić w porcie bo jest slip, potem byłoby trudno. Podobne problemy ma Marek, choć obywa się bez dźwigu.

Ja w tym czasie razem z Bożenką łapiemy „niechący” wielkiego suma. Ale był pyszny.

Wojtek organizuje nam wieczór „kapitański”. Kończy się bólem głowy w dniu następnym.

**8.08.2011.** Wyruszamy autokarem, który sponsoruje nam miasto, na zwiedzanie Sławutycz.

Miasto powstało 19 lat temu po tragedii w Czarnobylu. Zostało zbudowane w ciągu jednego roku dla przesiedleńców z Prypeci. Budowało je 8 republik radzieckich, a każda z republik wybudowała jeden sektor miasta w swoim narodowym stylu. Przedtem był tu las, do dzisiaj w środku miasta spotyka się sosny i świerki. Obecnie mieszka tu 24 tys. mieszkańców.

Zwiedziliśmy muzeum Czarnobyla, oraz pomnik poległych w czasie wybuchu elektrowni. Straszne pamiątki po tej ekologicznej i ludzkiej katastrofie.



**9.08.2011.** Wyruszamy w rejs po Dnieprze, który na tym odcinku jest granicą Ukraińsko-Białoruską. Przestrzegano nas, abyśmy czasem nie przekroczyć środka



rzeki, bo wówczas możemy spotkać się z nieprzyjemnościami ze strony Białorusinów. Dla bezpieczeństwa płyniemy na silnikach.

Niestety zaczęło padać, pada i leje przez całe popołudnie, wieczór i noc.

Z ostrożności, aby nie zostać zatrzymanym przez Białorusinów cumujemy w szuwarach, gdzie niestety nie ma wyjścia na ląd. Nasze biedne psy-suczki nie mogą się wysuszać. Przed wieczorem podejmujemy „strategiczną” decyzję i szukamy przyjaznego brzegu dla psów. Udaje się!

Jemy wspaniałą kolację ze złowionego wcześniej przeze mnie i Bożenkę suma. Ale było pysznie w tych szuwarach.

**10.08.2011.** Wyruszamy wcześniej rano tzn. ok. 9.00 w rejs przez Zalew Kijowski. Dla nas to „morze”. Ma ponoć 120 km. długości. Pogoda nadal niezbyt ładna, pochmurnie. Płyniemy nadal na silnikach.

Dopływamy ok.17.00 do przystani Pałacu Dzieci i Młodzieży, ok. 5 km. przed śluzą w Kijowie. Od tutejszego żeglarza dowiadujemy się, że będziemy musieli zapłacić ok. 1100 zł za 6 śluz, które nas po drodze czekają. Psia krew, cholera jasna!!! Mamy bardzo kwaśne miny. W Polsce jedna śluza w tym mroku w czasie rejsu Pętlą Wielkopolska, kosztowała ok. 6,5 zł. Co za nieprzyjazny żeglarzom kraj. Ale mamy przecież Komandora, który coś na to na pewno poradzi.

**11.08.2011.** Oczywiście, że poradzi. Rano, gdy my wszyscy jeszcze śpimy Wojtek z Markiem i Jehorem jadą do Kijowa pozalać wszystkie formalności związane z pływaniem po tutejszych wodach oraz z przeprawą przez śluzy. Jest 18.15 a ich jeszcze nie ma. Ciekawe co załatwią?

Ja z Bożenką ugotowałyśmy zapiekankę ziemniaczaną i czekamy na Wojtka.

Wrócili dopiero o 21.00 zmordowani niesamowicie z niezbyt dobrymi wiadomościami. Sześć śluz, po rozmowach w Dyrekcji Dróg Wodnych, Ministerstwie Transportu i Ministerstwie Infrastruktury będzie nas kosztować jednak ok.750 zł. Bo my „innostrańcy”. Nie są zbyt przyjaźni dla turystyki żeglarskiej, nie tylko dla obcokrajowców ale i dla swoich żeglarzy. Niestety kłania się tutaj brak wzajemnej umowy międzynarodowej o turystycznej żegludze po wodach śródlądowych.

Taka forma żeglowania jaką uprawiamy my Polacy, u nich nie jest jeszcze popularna. Pływają głównie po to żeby uczestniczyć w regatach. Nie znają pływania „rodzinnego” tak jak my.

**12.08.2011.** Przepluwamy przez Kijów na żaglach. Miasto wygląda imponująco. Podziwiamy piękne połączane cerkwie, oraz kilkanaście mostów spinające rzekę. Zazdroszczę im tylu mostów, a kolejny w budowie, tym bardziej, że pod żadnym z nich nie musimy kłaść masztów. Stoimy w Jacht Klubie Kijów troszkę na peryferiach miasta. W porcie nie ma wody (sic!!) ani do mycia, ani do picia, jesteśmy prawie w szoku. Jest za to prąd, potem okazuję się, że to nie wyjątek ale wręcz reguła.

O 16.00 wychodzimy do miasta na pierwsze zwiedzanie. Kijów piękny, wracamy wieczorem zmęczeni ale zadowoleni.

Będziemy tu stać do wtorku 16.-ego i zwiedzać miasto, a ponadto mamy zaaranżowane spotkanie w konsulacie oraz spotkanie z polonią.

**16.08.2011.** O 11.00 spotykamy się, (ubrani w żółte rejsowe koszulki i niebieskawe czapeczki, jak na siebie mówimy „kurczaki”) w konsulacie z Panią Wicekonsul Magdaleną Okaj , Dorotą Dmochowską oraz Bogusławem Gertrudą. Przedstawiamy im swoje problemy finansowe z pokonywaniem śluz, obiecuje nam pomóc .I tu znowu muszą „pobiegać po mieście” Wojtek z Jehorem. Nie było łatwo i prosto.

Po spotkaniu w konsulacie jesteśmy zaproszeni do Domu Polskiego przez działającą tutaj polonię i jej Dyrektorkę p. Marię Siwko. Bardzo miłe spotkanie, dużo opowieści o życiu Polaków na Ukrainie. Wspólne zdjęcia, kawa.



**17.08.2011.** Po pięciu dniach postoju w Kijowie wreszcie wypływamy na żaglach o 9.50 na „wielką wodę” .Wiele fajny wiaterek 5-6 B0 fordewind. Wiatr, który ja najbardziej lubię, bo płynie się szybko, a nie trzeba się halsować, po drodze uprzyjemniamy sobie rejs podając naszym spotkanym współtowarzyszom coś na wzmocnienie i poprawę nastrojów.

Dzisiaj mamy do pokonania dość długi odcinek bo ok. 60 km. Dopływamy do przystani na biwak dopiero o 19.00. Jest tu jakaś prywatna dacha usytuowana na pływakach, mała wysepka. Powitał nas, niezbyt przyjaźnie, chyba dozorujący ten obiekt, ale my posiadający „urok osobisty” daliśmy radę. Nazajutrz było już lepiej. Nie miał nic przeciwko nam, ugościł nawet rybą.

**18.08.2011.** Wypływamy o 9.30 na „Morze Dniepr”, który rozlewa się tutaj w zalew. Końca nie widać.

Mieliśmy wszyscy trzymać się razem, ale okazuje się to zbyt trudne. Po kilkunastu minutach nie widać żadnego jachtu, wszyscy gdzieś się rozpiechli. Wiele znowu przyjemnie, równo w rufę .Cudo, tylko Maniek ma jakiś problem ze sterem .Nie wiem co się stało, bo nic mi nie mówi.

Dopływamy do Pierieśławia .Tutaj o 17.00 kol .prof. Waldemar wykładowca UW, robi nam wykład historyczny nt. Pierieśławia - Chmielnickiego, począwszy od XVI w.

Wszystko jest jak należy: katedra, audytorium, słuchacze, woda w szklance do popicia, pełne skupienie. Tylko te cholerne psy nie chciały zachować należytego skupienia.

**19.08.2011.** Wyruszamy na pieszą wycieczkę do miasta. Zwiedzamy olbrzymi skansen oraz muzeum z panoramą podobną do naszej Raclawickiej - pięknie. Wracamy zmęczeni ze zbolałymi nogami .Tadzio na rowerze, ja pieszo z Colą.

Wieczorem smażenie ryb złowionych przez mojego wędkarza, straszne komary o mało nas nie zjadły na swoją kolację.

**20.08.2011.** Po porannej odprawie wyruszamy na szlak. Niestety dzisiaj wieje w dziób. Płyniemy więc na silnikach, niestety zaczęło padać. Przed nami śluza Kaniew. Znowu wszyscy się pogubiliśmy. Nikogo w zasięgu wzroku nie widać. Dopływamy na śluzę ok.13.00, po godzinie już są wszyscy i próbujemy się prześluzować. Okazuje się, że to wcale w tym kraju nie jest takie proste. Czekamy do 16.40. Wojtka przeciągają śluzowi. Podobno znowu brakuje nam jakiś papierów. Ale wreszcie udaje się. Przeszliśmy. zatrzymujemy się zaraz po śluzie (okazuje się że nie był to dobry wybór) idę z Wojtkiem, Mietkiem i Bożenką do miasta. Po powrocie stwierdzamy, że zabrakło nam wody w Dnieprze. Wszystkie nasze łódki stoją na plaży. Ale heca. Czekamy potulnie, zaznajamiamy się z tutejszymi chłopcami, którzy na informują, że ok. 20.30 będzie woda.

Komedia jak przed trzynastoma laty na Wiśle, tyle że tym razem czekamy na wodę a nie szukamy jej. Może się uda.

Rzeczywiście ok. 20.00 dali nam wodę. Wszyscy szybko do sterów i silniki w ruch. Szukamy bezpiecznego miejsca na nocleg. Niestety zrobiło się ciemno, trudno znaleźć miejsce. Spotykani do drodzy wędkarze dezinformują nas. Wreszcie wydaje się, że znaleźliśmy bezpieczne miejsce na nocleg. Obok nas Marek ze swoją załogą. Stoimy na długich cumach. Niestety o 3.00 w nocy pobudka, bo woda znowu ucieka. Przecumowaliśmy się na głębszą wodę. Śpimy spokojnie do 7.00.

**21.08.2011.** Rozproszeni na całej szerokości Dniepru (każdy znalazł inne bezpieczne miejsce na nocleg) zbieramy się o 9. do dalszej drogi. Pochmurno, ale wieje nam od rufy. Dzisiaj mamy do przepłynięcia ok. 40 km. do przystani na biwaku w Sokirna-Sewierna.

Mijamy kolejny most bez kładzenia masztów, ależ to wygoda. Szkoda, że nasze mosty na polskich rzekach nie są tak wysokie.

Jehor przewodził nam i tak się rozpędził, że dopłynęliśmy aż do Czerkas. Na miejscu okazało się, że miał w ty swój cel. Chce jutro z rana nas opuścić. Musi iść do pracy, a chłopcy do szkoły. Szkoda, bo fajni z nich towarzysze podróży.

Wieczorem zorganizował nam pożegnalne spotkanie. Bardzo miły wieczorek. Wkrótce spotkamy się ponownie z nim w Chersoniu.

Stoimy w Czerkasach dwa dni. Zrobiliśmy z Bożenką wycieczkę rowerową po mieście.

Następnego dnia zwiedzamy muzeum etnograficzne i spotykamy się z tutejszą polonią. Bardzo, bardzo nas wzruszyło. Najbardziej 81-letnia p. Stanisława, która z rozrzewnieniem wspominała losy swoich przodków na Ukrainie oraz trudności związane z odwiedzaniem Polski. Po południu Panie z polonii odwiedziły nas w porcie. Zwiedziły nasze jachty, a my ich przewieźliśmy łódkami po rzece. Miłe spotkanie, wymiana adresów. My gościliśmy młodą Polkę – Ludmiłę, którą zaprosiliśmy do odwiedzenia nas w Warszawie. Obiecała być w październiku.

Wieczorem kierownictwo portu zaprosiło nas na wspólną wieczornicę. Przygotowali wspaniałe przyjęcie z uchą (zupa rybna) no i oczywiście wspólne śpiewanie rosyjskojęzycznych piosenek. Okazuje się, że nauka jęz. rosyjskiego jednak się przydała.

**24.08.2011.** Wyruszamy z Czerkas o 9.10. Mamy do przepłynięcia ok.60 km. Wieje równy wiatr 4-5 B z rufy. Dopływamy o 17.00 na biwak. Spokojny cichy wieczór. Czasem taki potrzebny.

**25.08.2011.** Po nabraniu wody z sąsiedniego portu wypływamy do śluzy Swietłowodsk .Po drodze zawisliśmy na sieciach, których tu jest mnóstwo. Tadeusz musiał wychodzić z łodzi aby je poprzecinać i uwolnić silnik. Wieje 2-3 B z lewej burty- baksztąg. Biwak na wyspie.



**26.08.2011.** Dopływamy do śluzy Swietłowodsk o 13.30 Po drodze kąpiemy się przy wysepce, robimy wspólne zdjęcia . Po raz pierwszy przed Kremenczukiem kładziemy maszty. Prześwit mostu 8 m.

Wojtek próbuje znaleźć właściwy port, który by nas przyjął. Okazuje się, że okoliczne porty są prywatne i nikt na nas nie czeka. Stoimy na kotwicach i czekamy na instrukcję, tylko niecierpliwy Waldek z Ewą nieustannie dopytują się Wojtka, „czy to tu”. Przecież, do cholery on też jest tutaj pierwszy raz..

Zatrzymujemy się za mostem LB. Przez przypadek bardzo szczęśliwie i wesoło. Bawimy się podczas drugiego dnia wesela (nasze poprawiny). Młoda para zrobiła przyjęcie dla swoich gości w pubie. Nas również zaproszono, bawiliśmy się razem z nimi. Tadeusz jak zwykle „podrywa babki”. Tym razem matkę panny młodej. Tutaj też zabrakło wody w Dnieprze, ale wszyscy weselnicy siłą swych młodych mięśni i chyba, żeby się już nas pozbyć, zepchnęli nas na wodę. Na noc zatrzymujemy się na biwaku we wsi Dieriewka.

Rano poszłam z Bożenką i Hanią do wsi, kupiłyśmy mleko, pomidory – dostałyśmy arbuza. Zaniósłam do wsi trochę ciuchów, które wiozłam z Warszawy specjalnie do oddania „potrzebującym”. Tadeusz dał kilka zabawek od Kacperka, chłopcu, który był wręcz szczęśliwy.

**29.08.2011.** Wyruszamy po dwugodzinnej naprawie steru na pomoście. Wspólna praca wszystkich, no może wszystkich sterników.

Cały odcinek ok.42 km płyniemy na silnikach, nic nie wieje.

Mijamy Dnieprodierżyńsk – bez zatrzymywania się, bez zwiedzania. Mijamy kolejny most bez kładzenia masztów, 37 km na silnikach- totalny sztil.

Po drodze mijamy strasznie dymiące kominy jakichś zakładów, wygląda to na hutę, ale z bardzo odległej epoki. Cały pokład pokryty czarnym pyłem.

Dopływamy do Dniepropietrowska, gdzie gospodarze tutejszego jachtklubu wypływają nam naprzeciw. Jakże to miłe.

Wieczorem goszczą nas na wspólnej kolacji, wspaniałe jedzonko: ucha, wędliny, mięsiwo i oczywiście wódeczka. Śpiewamy wspólnie polskie, rosyjskie i ukraińskie piosenki. Noc braterstwa przyjaźni polsko-ukraińskiej. Bardzo mili ludzie. Przygotowali dla nas imienne dyplomy uczestnictwa. Musieli się przygotować. Myślę, że nasz Komandor miał w tym duży udział.

**1.09.2011.** Po porannych odwiedzinach naszych nowych ukraińskich przyjaciół (znowu przynieśli nam owoce, pyszne marmolady i arbuzy) wypływamy o 10.20 na silnikach, bo znowu nic nie wieje. Dopływamy na biwak ok. 17.00. Stoimy przy metalowym pomoście. Przy brzegu w wodzie cuchnąca, niebieska zawiesina. Smród nie do wytrzymania, okazuje się, że to dojrzała forma jakichś glonów, które za kilka dni opadną na dno, rozpoczynając od nowa cykl rozrodczy. Jednak tam nocujemy.

**2.09.2011.** Wypływamy przed 9.00 do Zaporozża Wreszcie wieje, chłodny północno-zachodni wiatr od rufy.

Dopływamy do Zaporozża już o 13.00. Tutaj bardzo gościnni gospodarze witają nas na portowym nabrzeżu. Wspólna wspaniała kolacja do późnej nocy. Zupa ucha, szaszłyki, ciasta, sałatki itp.

Następnego dnia zorganizowali nam wycieczkę objazdową po mieście. Zwiedzamy jedną z największych elektrowni wodnych w Europie, spoglądając z korony zapory na niedaleką wyspę na której znajduje się historyczna Sicz Kozacka. Później zwiedzamy skansen Siczy i spacerujemy po wypiętrzonych wśród wód Dniepru wyspie Chortyca.

Wieczorem my organizujemy kolację (urodziny Tadeusza – nie pytajcie które). Wspólne śpiewy i braterstwo narodów. Ukraińcy naprawdę są bardzo życzliwi i gościnni. Jak Polacy.

**4.09.2011.** Idziemy „w miasto” samodzielnie. Dołącz się do nas „ukraiński przewodnik”. Miły chłopak sam nam proponuje, że oprowadzi nas po mieście. Wędrujemy najdłuższą ulicą w Europie –prospektem Lenina, ponad 18,5 km długości. Kupujemy „kozaka”- na prezent i w drodze powrotnej oglądamy z góry szluzę zaporoską – największą jaką przejdziemy (36 m. w dół). Naprawdę robi ogromne wrażenie.

**5.09.2011.** Wyruszamy na zaporę Zaporoską. O 9.27 zaczęli nas opuszczać 36 m w dół po prostu –kolos. Czujemy się jak w studni. Wszystkim humory dopisują. Cieszymy się, że wszystko poszło sprawnie i szybko. Opuszczanie jachtów trwało 17 minut. Sprawdzałam dokładny czas.

Noc na biwaku we wsi Wasiliewka, która okazuje się dość dużą wsią z dwoma sklepami, szpitalem i targowiskiem, na który z rana dziewczyny wraz z Włodkiem pobiegli z samego rana.

**6.09.2011.** Po porannej odprawie wyruszamy do Energodaru, gdzie dopływamy ok.15.00



Tutaj znowu wychodzą po nas gościnni gospodarze. Wojtek udziela wywiadu dla tutejszej TV, potem jedziemy marszrutką zwiedzać miasto. To jest przerażające jak oni „dbają” o swoje okna. W żadnym mieszkaniu nie byliśmy, ale okna są w stanie przeokropnym. Większość ma pozaklejane folią aluminiową szyby. Balkony zabudowane w 95%. No i oczywiście stragan na tych balkonach. Zapytałam jednego z naszych przewodników w jakim celu je tak szczelnie zabudowują (nie chciałam powiedzieć obrzydliwie) w swoich nowo pobudowanych domach. Odpowiedział, że są tu ostre zimy i chronią się przed zimnem. Więc po co architekci projektują takie domy? Na to już tylko się uśmiechnął.

Po zakończeniu zwiedzania pojechaliśmy do komfortowego klubu pracowników elektrowni atomowej w Energodarze. Basen, sauna i wreszcie wspaniałe prysznice. Co prawda tylko z zimną wodą, ale jednak prysznice. Potem wspaniała kolacja z wódeczką. Wracamy cali happy.

Następnego dnia wspólne śniadanie na nabrzeżu, przygotowane z pozostałej po wczorajszej kolacji góry jedzenia.

Pomimo, że pływamy ze sobą już ponad miesiąc to cały czas jakoś nie możemy się zintegrować z Waldemarem i jego załogą. A właściwie to tylko z Waldim. Ewa jest okay.

**7.09.2011.** Wypływamy z przewodnikiem który po nas przyplął z Nikipolu, jego venuska jednak zostaje z tyłu podczas żeglugi, bo pomimo silnego wiatru płyniemy na silnikach, gdyż znowu wieje nam w dziób. Dopływamy ok.15.30, ale na miejscu mamy trudności ze znalezieniem właściwego portu.

Wreszcie port z kibelkiem „na siedząco” oraz z natryskami. Miasto od strony rzeki przypomina mi miasteczka nad Adriatykiem, ale tutaj gdzie stoimy na obrzeżach miasta straszna bieda. Opuszczone, stare zaniedbane domy. Na ryneczku pomnik Chmielnickiego. W centrum nie byliśmy, a szkoda. Pod wieczór zaczyna jeszcze mocniej wiać (w porcie 4 B0), więc my w nogi i do łódek. Jachty na fali tańczą swój abstrakcyjny taniec. Na szczęście w nocy wiatr przycicha.

Wieczorem odwiedzają nas jacyś obcy ludzie, którzy o naszym rejsie dowiedzieli się z Internetu, informacja jednak to wielka siła. Są chyba spragnieni kontaktów z żeglarzami „ze świata”. Jak to cieszy, że my Polacy to już dla kogoś „wielki świat”.

**8.09.2011.** Wypływamy przed ósmą rano, chcemy przepłynąć Zalew przed ewentualnym silnym wiatrem. Przez jakieś trzy godziny żeglugi mamy prawie sztil, potem wiatr coraz bardziej się wzmacnia. Płyniemy na żaglach. Trochę zamieszania, gdzie mamy stanąć na nocleg, bo wieje już dość mocno i zaczyna padać. W zatoce, w której się próbujemy zatrzymać, jest za płytko. Komandor popłynął na zwiad a my po dłuższej chwili za nim. Biwakujemy w przytulnej zatoczce ze spotkanymi wędkarzami, którzy bardzo szybko i chętnie się z nimi zaprzyjaźniają. Wspólne ognisko i długi wieczór.

**9.09.2011.** Od rana leje i wieje w dziób, a my w drogę. Stawiamy żagle, odpalamy silniki i w nogi. Wczorajsi znajomi, pomimo tak silnego wiatru i deszczu, przyplływają z prezentami, przywożą dorodne, ogromne arbuzy. Chyba Polacy przy takiej pogodzie nie byłoby tacy gościnni.

**10.09.2011.** Wypływamy z biwaku do Nowej Kachowki. Bardzo silny wiatr przekracza momentami 6 B0. Dało nam „popalić”. Do klubu jachtowego, tuż przez śluzę dopływamy ok.16.00 gdzie znowu życzliwi żeglarze gorąco nas witają.

Miejsca w porcie elegancko przygotowane. Dla Komandora nabrzeże wyłożone dywanem, ale Marek który pierwszy wpłynął do przystani otrzymuje to zaszczytne miejsce.

Wieczorem wspólna kolacja, oczywiście ucha, rybka smażona, wódeczka. Dla pań wspaniałe wino.

**11.09.2011.** O 9.00 wchodzimy do śluzy Kachowka. Bardzo ciekawa architektura śluzy, jeszcze takiej nie widzieliśmy, z daleka wydaje się że to paryski Łuk Tryumfalny.



Wreszcie pokonaliśmy ostatnią śluzę, tylko 16 m. w dół. Teraz już tylko ok. 60 km i (jak Neptun pozwoli) będziemy w Chersoniu. Wiatr dalej wieje w dziób, od kilku dni prawdziwy „mordewind”.

Wieczorem znajdujemy zaciszną zatoczkę, wydawało się że głęboką. Bożenka, mistrzyni kuchni, gotuje wspaniałe barszcz ukraiński. Jemy wspólną kolację, pycha. Wieczorem wiatr ustaje prawie zupełnie.

Na ranem ok.5.00 obudziłam się znowu z głową w dół. Uciekła nam woda z pod łódek.

Na szczęście w porę zaalarmowałam załogi i udało się nam wszystkie jachty zepchnąć na wodę. W tym przypadku ucieczka wody była spowodowana ustaniem w nocy wiatru, który wcześniej wiejąc wzdłuż rzeki, bardzo spiętrzył jej wody.

**12.09.2011.** Wreszcie dobijamy do nabrzeża w Chersoniu. Jesteśmy u celu podróży, przepłynęliśmy ok.1700 km. Jest godz.12.15. i wcale się nas tak wcześnie nie spodziewano.

Wita nas zaprzyjaźniony Jehor a po kilku minutach powiadomiona, tutejsza Polonia. Po gorących powitaniach z p. Rozalią, prezeską miejscowej polonii i przedstawicielami władz miejskim, płyniemy jeszcze godz. do macierzystego portu Jehowa, przystani która przez cały czas naszego pobytu w Chersoniu będzie naszym domem.

**13-14.09.2011.** Jesteśmy w Odessie .Przez dwa dni zwiedzamy to przepiękne czarnomorskie miasto. Edward z "Calypso"- mieszkaniec Odessy- załatwił nam nocleg w ładnym hotelu w centrum miasta. Koszt 200 hr. za noc w dwuosobowym pokoju to nie drogo.



Jadąc marszrutką z Chersonia do Odessy nawiązaliśmy, wydawało się, wspaniałą znajomość z kierowcą, który zobowiązał się nazajutrz przyjechać po nas pod hotel i odwieźć z powrotem do Chersonia. Niestety nie przyjechał. Za to przeżyliśmy pouczającą przygodę w drodze powrotnej na dworzec autobusowy, by wrócić do Chersonia. Ale wszystko doskonale się udało. Jesteśmy w porcie dopiero ok.23.00. Wielka wyprawa i wielka sprawa.!!!

Kolega Jehora Edward, poświęcił nam cały dzień, aby nas oprowadzić po mieście, piękne miasto, piękny port, a jaka woda w Morzu Czarnym. Secesyjne domy, wspaniały dworzec kolei żelaznej. Odsyłam do zdjęć.

**15.09.2011.** Wizyta w Domu Polonii u p. Rozalii Lipińskiej. Przy okazji byliśmy na jej urodzinach i nie powiem których. Zostawiliśmy upominki dla dzieci z polonii. Wieczorem koncert skrzypcowy w Filharmonii Chersońskiej Szkoły Muzycznej.

**17-18.09.2011.** Wspólne z Ukraińcami regaty im. gen. Mariusza Zaruskiego o Puchar Prezydenta RP. Wygrywamy obydwie biegi, oczywiście w naszej polskiej grupie. Lepszy od nas byli tylko Ukraińcy, ale z góry było wiadomo kto wygra. Ich łódzie ze względu na obowiązujące przepisy są budowane pod regaty, więc ich mniejszy ciężar i właściwości nautyczne zdecydowanie brały górę nad naszymi turystycznymi jachtami.

Wieczorem zostaliśmy zaproszeni przez Ukraińską grupę regatowców na wieczornicę, były śpiewy i wesoła zabawa.

Drugiego dnia regat czekał nas jeszcze jeden bieg. Niestety wiatr nie dopisał, flauta. Biegu nie dokończono. W połowie trasy zawrócono nas, bo kończył się czas na przeznaczony na rozegranie biegu. Na nabrzeżu już czekali na nas dziennikarze z tamtejszej telewizji i Wojtek udzielał im obszernego wywiadu.

Myślę, że od tego rejsu i tych regat, w świadomości wielu Ukraińców na trwałe pozostanie osoba gen. Zaruskiego.

Ostatecznie zajęliśmy I miejsce wśród załóg polskich a II w grupie za Calypso z Ukrainy.

Uroczystość wręczenia pucharu, odznaczeń, medali i dyplomów zrobiona z wielką pompą.



O 14.30 cała gala, z Polski przyjechali przedstawiciele Prezydenta, minister Dariusz Młodkiewicz, pani dyrektor departamentu w Kancelarii Prezydenta RP Teresa Radziszewska, Konsul i wicekonsul z Odessy pani Joanna Strzelczyk i pan Adam Adamczuk.

Po tych oficjalnych uroczystościach pojechaliśmy na symboliczny grób gen. Mariusza Zaruskiego, gdzie przemawiał polski biskup z Odessy oraz p. minister D. Młodkiewicz.

Biskup zaintonował szantę „Pod żaglami Zawiszy”, a wszyscy włączyliśmy się do wspólnego śpiewania.





Wiele oficjalnych, patetycznych słów zostało już powiedziane na temat współpracy oraz przyjaźni pomiędzy naszymi krajami. Jednak nic tak nie łączy narodów, a przede wszystkim ludzi jak ich osobiste kontakty. Nasz rejs na pewno wiele osób ze sobą zaprzyjaźnił.

Jest jeszcze dużo do zrobienia, aby spopularyzować taką formę turystyki. Chociaż bardzo wiele już wykonano, również dzięki naszym wspaniałym kolegom Wojtkowi Skórze oraz Markowi Tarczyńskiemu, wiele jeszcze zostało do zrealizowania. Należą się im słowa podziwu i podziękowań za włożony trud i naprawdę ciężką pracę organizacyjną. Należy również podziękować ich Żonom, które „odstąpiły” swoich mężów na tak wiele dni i godzin, które spędzali poza domem na załatwianiu wszystkich formalności związanych z przygotowaniem tego pionierskiego rejsu.

Dziękujemy Wam bardzo.

Dla nas będą to naprawdę NIEZAPOMNIANE WAKACJE!!!

*Ewa i Tadeusz Mańkowscy*

*s/y KARNAK*

**Wizyta w kancelarii Prezydenta RP Pana Bronisława Komorowskiego  
podsumowująca rejs Partnerstwo Wschodnie  
Dniepr 05.08-25.09.2011r.**





## **NAGRODA POLSKIEGO ZWIĄZKU ŻEGLARSKIEGO BŁĘKITNY SPINAŁEK 2011**

### **Założenia**

Podstawowym założeniem ustanowienia nagrody roku za osiągnięcia w śródlądowym żeglarskim turystycznym jest docenienie i nagrodzenie aktywnych klubów żeglarskich i organizatorów imprez promujących żeglarsko. Jednocześnie ważnym elementem jest nagłośnienie i prezentacja najciekawszych pomysłów organizacyjnych w mediach. Liczymy na to, że do rywalizacji o BŁĘKITNE SPINAŁEK włączą się wszystkie okręgi a prezentacja najlepszych rejsów, regat i imprez żeglarskich na forum ogólnopolskim spowoduje większe zainteresowanie żeglarskim. Wzbogaci to również naszą wiedzę o organizowanych w całej Polsce imprezach, często bardzo ciekawych a dotąd nieznanym w naszym środowisku.

### **Cel i zadania**

Popularyzacja żeglarskiego turystycznego, przyjemnościowego w środowiskach związanych i niezwiązanych z żeglarskim.

Oddziaływanie na wyobraźnię poprzez tworzenie pozytywnego wizerunku turystyki żeglarskiej.

Penetracja nowych szlaków i akwenów wodnych, wspieranie małych ale zainteresowanych żeglarskim środowisk lokalnych.

Promowanie etyki i etykiety żeglarskiej, oddziaływanie wychowawcze w duchu tradycji żeglarskiej.

Wzmocnienie pozytywnego wizerunku PZZ w środowisku.

Propagowanie imprez, rejsów, regat, wśród dzieci i młodzieży. Mobilizowanie młodzieży do uczestnictwa i organizacji wszelkich przedsięwzięć żeglarskich.

### **Kryteria oceny**

Ilość uczestników, zwłaszcza dzieci i młodzieży.

Stopień trudności realizacji zadania.

Partnerzy uczestniczący w realizacji zwłaszcza instytucje i organy administracji państwowej lub samorządowej.

Nowatorstwo w rozwiązaniach organizacyjnych.

Udział mediów i skala prezentacji imprezy w środkach masowego przekazu.

Stopień realizacji założonych celów.

### **Procedura przyznawania nagród**

Zgłoszenia mogą być przekazywane indywidualnie lub za pośrednictwem Okręgowych Związków Żeglarskich, które po dokonaniu własnej oceny typują po jednym wniosku w każdej kategorii.

Wnioski od zgłaszających indywidualnie i Okręgowych Związków Żeglarskich, do poszczególnych kategorii nagród przyjmuje Komisja Żeglarskiego Śródlądowego PZZ do dnia 15.10 br.

Zgłoszenie powinno być dokonane na formularzu zgłoszeniowym zgodnie z regulaminem nagrody.

Zwycięzcy poszczególnych kategorii zostaną wyłonieni spośród nominowanych zgodnie z regulaminem nagrody.





Nominacja w kategorii Najlepszy Śródlądowy Rejs Roku dla naszego  
Kol. Leszka Mulki



**Konferencja współorganizowana przez Centrum Turystyki Wodnej PTTK,  
Fundację Instytutu Studiów Regionalnych, Związek Portów i Przystani  
Jachtowych - Boatshow Forum Poznań 2011**

**POLSKA NAD WODĄ – OD PRZYJAZNYCH BRZEGÓW DO ROZWOJU  
PRODUKTÓW TURYSTYKI WODNEJ**

Prezentacja doświadczeń w zagospodarowywaniu przestrzeni nadwodnej,  
przykłady aktywności samorządu i organizacji pozarządowych

Wojciech Skóra  
Centrum Turystyki Wodnej PTTK

**Tezy**

1. Zasada dwóch prawidłowości – poprzez rozwój produktów turystyki wodnej ku przyjaznym brzegom.
2. Konkurs o Nagrodę Przyjaznego Brzegu, którego CTW PTTK jest głównym realizatorem, wspólnie z PZŻ i innymi środowiskami, jest jednym ze sztandarowych, najbardziej znanych „produktów” Centrum Turystyki Wodnej. A o jego randze świadczy fakt, iż obecnej, ósmej edycji patronuje Minister Sportu i Turystyki, Minister Infrastruktury oraz prezesi Polskiej Organizacji Turystycznej i Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, najważniejsze więc państwowe podmioty odpowiadające zarówno za turystykę jak i za polskie wody. Oczywiście zachęcam do udziału w konkursie, gdyż zgłoszenia zbieramy do końca grudnia. Ogłoszenie wyników tradycyjnie będzie na marcowych Targach Wiatr i Woda w Warszawie.
3. Jeśli konkurs jest świetnym źródłem informacji o około 90 dotychczasowych laureatach i kilka razy większej ilości kandydatów, to przyjazne dla turystów, mieszkańców i przyrody brzegi to nasz cel.
4. Niejako przy okazji i dzięki konkursowi napisałem informatora „Zalecenia do projektowania marin i stanic kajakowych”, którego wersję elektroniczną znaleźć można w internecie, nie tylko na naszym serwisie [www.polskieszlakiwodne.pl](http://www.polskieszlakiwodne.pl). O randze tego poradnika niech świadczy fakt, iż nie tylko samorządy z niego korzystają i inni inwestorzy, ale i kilka uczelni go wykorzystuje zalecając studentom. Choć już by się przydało wydanie drugie, zaktualizowane i poszerzone.
5. Stwierdzić należy, iż państwo, gdy przez nie rozumiemy rząd, ministerstwa, inne urzędy centralne, mało (używam tego słowa jako pewien eufemizm) angażuje się w rozwój dróg wodnych i turystyki wodnej. Wręcz niebezpiecznie brzmią opinie, iż najpierw trzeba pobudować autostrady, zmodernizować koleje a kolej na drogi wodne będzie może w drugiej połowie XXI wieku- po 2050 r. sic!!
6. Ale był też jeden konkurs Polskiej Organizacji Turystycznej, łączący turystykę z Euro 2012, z którego dotację dostało kilka wodnych projektów – Pętli Żuław, Gdańska, Puław i Kazimierza Dolnego. Są obecnie w trakcie realizacji, z różnymi efektami. W jednym z miast (Kazimierz Dolny) z takich środków na wzrost turystycznej atrakcyjności Wisły finansowana jest budowa obok oczyszczalni ścieków

publicznej toalety, jak się władze lokalne chwalą, ze ścianami stylizowanymi na sztachety i punktem widokowym...”.

7. W ostatniej edycji konkursu Przyjaznego Brzegu Grand Prix, zarazem nagrodę Ministra Sportu i Turystyki otrzymał Związek Gmin „Jeziorak”. Szczególnie za to, że w 12 przystaniach zorganizowano odbiór ścieków i innych śmieci, zabieranych przez specjalny, pływający „szambostatek”.

8. W tej samej edycji nagrodę dostał Związek Miast i Gmin Dorzecza Parsęty, za inwestycje dla kajakarstwa stającego się miejscowym czystym „przemysłem”. Bo turystyka wodna ożywić może miejsca, gdzie nie ma fabryk, przyciągnąć zarówno turystów jak i inwestorów. Przyznam się, iż jeszcze nie miałem okazji odwiedzić pensjonatu Bobrowy Dwór w Smrocku – miejscowości wbrew nazwie bardzo ekologicznej. Inwestor małej elektrowni wodnej zbudował także pensjonat, przystań, uruchomił wypożyczalnię kajaków oraz nurkowisko i wędkowisko, na sąsiednich rzekach organizuje przyrodnicze wodne foto-safari. To lokalny, ale świetny przykład integrowania w jednej inwestycji różnych celów.

9. Trudno wyliczyć środki pozyskiwane z innych funduszy centralnych, na rozwój regionalny, Ścianę Wschodnią, ochronę środowiska itd. Tym bardziej, iż nawet fundusze centralne na te cele regionalnie są dzielone.

10. W ciągu pierwszej dekady XXI wieku nie tylko ruszyły inwestycje turystyczne na terenach istniejących klubów, stowarzyszeń i nowych podmiotów prywatnych, ale i systematycznie rośnie rola samorządów terytorialnych, szczebla wojewódzkiego, powiatowego, miejskiego i gminnego. Budowane są nie tylko przystanie jachtowe i stacje kajakowe, wypożyczalnie sprzętu, ale i cała infrastruktura towarzysząca – noclegowo-gastronomiczna i techniczna. Zmienia się standard i wymagania minimum – już nie tylko pomost, kran i kibelek, ale i Wi-Fi, odbiór ścieków itd.

11. Znaczną część turystyki można realizować jako punktową – przyjeżdżamy do miasta X, miejsca Y by zwiedzać tamtejsze atrakcje, potem zaś wsiadamy do samochodu lub pociągu, dowolną drogą dalej ruszając. Tymczasem turystyka wodna z natury ma charakter sieciowo-liniowy. Penetrujemy Szlak Wielkich Jezior Mazurskich, Pojezierze Iławsko-Ostródzkie albo Wielką Pętlę Wielkopolską czy inne rzeki i pojezierza. Nie tylko chcemy, lecz wręcz musimy zatrzymywać się w kolejnych przystaniach, ulokowanych gęściej, gdy płyniemy kajakiem, niewiele rzadziej dla jachtów. Z tych względów dla turystyki wodnej są bardzo cenne różnego typu porozumienia lokalnych podmiotów – związki miast i gmin, Lokalne Grupy Działania, Lokalne Organizacje Turystyczne, stowarzyszenia i fundacje. Przykładem największego tego typu przedsięwzięcia jest Międzynarodowa Droga Wodna E-70, realizowane poprzez porozumienia marszałków województw warmińsko-mazurskiego, zachodniopomorskiego, pomorskiego, wielkopolskiego, kujawsko-pomorskiego i lubuskiego.

12. Właśnie takie porozumienia podmiotów państwowych i samorządowych, organizacji pozarządowych i prywatnych podmiotów dają największe szanse na zagęszczanie sieci przystani i wyrównywanie ich standardu, a wspólne przedsięwzięcia, regaty, spływy, wydawnictwa i inne działania przyczyniają się do ich promocji.

13. Świetnym tu przykładem jest Port Uraz nad Odrą – prywatnie zbudowany dzięki życzliwości gminnego samorządu. Tam jest dziś więcej miejsc na jachtach, kajakach, rowerach wodnych – niż wioska ma mieszkańców! Swoje jachty przenoszą



mieszkańcy Wrocławia, zresztą stale już organizowane są regaty jachtowe i spływy kajakowe między Wrocławiem i Urazem. Powstała baza WOPR, dzieci uczą się żeglowania – no i Port firmuje świetne przewodniki i mapy o Odrze, zarówno w górę od niego, jak i w dół rzeki.

14. Przyznam się, iż jestem pomysłodawcą odznak ustanowionych przez PTTK, nie tylko dla członków tej organizacji. Za Odrę, Wisłę i Wielką Pętłę Wielkopolską – złoto za przepłynięcie w jednym rejsie czy spływie, srebro – gdy na raty, odznaka honorowa za działania inwestycyjne i promocyjne. Zapraszam.

15. Czasem wywołuje u nas zdziwienie, często irytuje, że na przykład nad Notecią, choć jeszcze przystani nie ma, są już ustawione nad wodą tablice informacyjne. Ale jak obrazowo opisywał Miroslaw Słowiński z Mariny Łąd nad Wartą – zatokę z przystanią mógł w jeden sezon stworzyć – ale zbieranie wszelkich zezwoleń i decyzji trzy lata trwało. To efekt mnogości podmiotów rządzących rzeką i jej brzegami.

16. Brak w wielu przypadkach lokalnych planów zagospodarowania przestrzennego, często dobrej woli, bardzo utrudnia procesy inwestycyjne, przeciąga je w czasie i ułatwia protesty takich ekologów, co chcą być nic nad wodą nie było. Za pośrednictwem Jurka Kulińskiego dostałem zdjęcie z Poznania. Z tabliczką: przystań, teren prywatny, wstęp bez pisemnej zgody właściciela wzbroniony...

17. Zupełnie inne podejście znaleźć można w Bydgoszczy, gdzie dla Brdy, Kanału Bydgoskiego i Wisły opracowano precyzyjne plany zagospodarowania przestrzennego, w wypracowaniu consensusu dla stref ochrony przyrody, sportu, rekreacji i turystyki, na zabudowę mieszkaniową oraz działalności gospodarczej. I dzięki zrozumieniu potrzeb, łatwiej dziś tam kolejne inwestycje realizować.

18. Czy ktoś wie gdzie jest Zbiornik Machowski, albo po nim pływał?. To miejsce bardzo planowo zrealizowanej rewitalizacji wyrobiska po kopalni siarki koło Tarnobrzegu. Po zabezpieczeniu dna, by siarka nie była wypłukiwana, to dziś najczystszy po Solinie zbiornik w województwie, z plażą, kąpieliskiem Miejskiego Sportu i Rekreacji, przystanią klubu jachtowego Fregata, bazą dla WOPR i policji wodnej. Tam nawet precyzyjnie zaplanowano rośliny lądowe oraz wodne a także gatunki ryb – by nowy, dostosowany ekosystem stworzyć na terenach kiedyś przez górnictwo zdewastowanych.

19. Spotkanie to organizujemy wraz z kolegami ze Szczecina. Tam także Pomorski Szlak Żeglarski najpierw tylko był w głowach potem na papierze, a obecnie już otwierane są kolejne nowe przystanie. Bardzo ciekawe miejsca, bo na pograniczu śródlądzia i Bałtyku – sam Szczecin jest portem morskim sto kilometrów od morza położonym. To brama na Odrę, najbardziej żeglowną polską rzekę, ale i na szlak do Berlina – a część przystani jest tam po niemieckiej stronie. I Niemcy nas dopingowali, że chcą odwiedzać nasze przystanie, jeśli spełniać będą standardy europejskie, nie zaś .... takie jakie mamy.

20. Na koniec zachęcam do współpracy i wymiany doświadczeń. Związek Miast i Gmin Nadnoteckich po wielokroć wygrał – zlecając jednej firmie projektowanie hurtowe szeregu przystani, zamiast płacić indywidualnie „ceny detaliczne”, dla całościowego projektu łatwiej pozyskując dofinansowania, inwestując w reklamę i promocję nie jednej przystani, lecz całego szlaku.

21. Funkcjonuje bowiem dziwna reguła – na porządną przystań stać gminę Ślesin, Drawsko, Czarnków czy Pyzdry – ale już nie Poznań, Kraków czy Warszawę.

Chlubny wyjątek stanowi tutaj Tczew nad Wisłą, ze swą pływającą przystanią i pełną infrastrukturą brzegową.

Choć wielokrotnie widząc na nowo wybudowanych przystaniach pochylnie do slipowania i ich kąt nachylenia, zawsze się zastanawiam, czy projektant tychże widział coś więcej niż skocznie narciarską.

Reasumując... w skali kraju stopniowo odbijamy się od dna i zbliżamy do Europy, tej wodnej.

Może zabrzmi to przewrotnie, ale nasze zapóźnienie w zagospodarowaniu turystyczno-rekreacyjnym polskich brzegów działa na naszą korzyść. Bo jeżeli coś budujemy, to robimy to już w standardzie europejskim, a nie modernizujemy czy rozbudowujemy do niego.

p.o. Dyrektor CTW PTTK

*Wojtek Skóra*



### **ZAŁOŻENIA XXXIV OGÓLNOPOLSKIEGO ŻEGLARSKO-MOTOROWODNEGO REJSU PTTK „JEZIORO MÜRITZ 2012”**

Są to na razie tylko założenia, gdyż ze względu na niewielką ilość miejsc „gościnnych” w niemieckich przystaniach, jeszcze w miesiącu grudniu wysłałam do administratorów marin pismo z pytaniem o możliwość zacumowania u nich 12-15 jachtów uczestników rejsu. Dopiero potwierdzenie takiej możliwości da podstawy do przygotowania ostatecznych założeń i harmonogramu rejsu.

#### **Założenia:**

Poznanie nowych akwenów.

#### **Organizator:**

Komisja Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK, Centrum Turystyki Wodnej PTTK.

#### **Termin:**

- 30.06 - 22.07.2012r.

**Trasa:**

**-Kostrzyn**, -Oderberg, -Finow, -Zehdenick, -Furstenberg, -Mirow, -Rechyn Nord (Müritz), -Siedow Dort (Müritz): regaty żeglarskie, -Waren (Müritz), -Robel (Müritz), Mirow, -Furstenberg, -Zehdenick, -Oranienburg, -Poczdám, -Charlottenburg, -Berlin x 3 dni (zwiedzanie), -Mullrose, -Eisenhütttestadt, -Słubice, **-Kostrzyn**.

**Koszt:**

-postój w marinach: ok. 1-1,5 € za m.b. łodzi, czyli w przybliżeniu 140 €, i w zależności od trasy ok. 30-32 śluz (w tym jedna podnośnia) bezpłatnych.

**Uwaga:**

Ze względu na obowiązujące przepisy, po berlińskich kanałach nie mogą poruszać się łodzie z silnikami o mocy mniejszej od 5 KM.

**IMIENINY WIESIA ŁAGIEWSKIEGO**

W dniu 7.12. 2011 przedstawiciele Komisji Turystyki Żeglarskiej w składzie: Basia Kalinowska, Ryszard Grzegorzewski, Paweł Czudowski i Wojtek Skóra złożyła osobiście Naszemu Przyjacielowi Wiesiowi Łagiewskiemu najlepsze imieninowe życzenia najlepszego zdrowia, zawsze takiej samej pogody ducha, wspaniałych rejsów i stosu proporczyków i sztandarów do wyhaftowania.

Żyj Nam Wiesiu jeszcze 100 lat.

*Przygotował Biuletyn*

*Wojtek Skóra*